Nr. 3. Lwów — Środa dnia 4 Stycznia Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi: miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 5 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie 8 h, na prowincyi 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

Ogłoszenia i inseraty przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników [illegible] we Lwowie [illegible]
Ceny ogłoszeń: [illegible]
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś:	śr.	św. Tytusa B.	pr.	Anastazyi M.	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.	Rękopisów Redakcya nie zwraca.	Wschód słońca o godz. 7 m. 58	Długość dnia godzin 8 min. 15
Jutro	czw.	św. Telesfora	cz.	10 Męcz. w Kr.				Zachód „ 4 m. 13	Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Z widowni wojny.

Po bohaterskich walkach Port Artura się poddał! Krok za krokiem posuwała się armia japońska, oblęgająca tę twierdzę ku jej środkowi. Zaniechała od dwóch miesięcy pełnych brawury, ale niesłychanie morderczych szturmów, natomiast mozolnie kuła w skałach zygzakowate rowy, niemi podchodziła pod forty, zakładała miny, podpalała je, wyrzucała forty w powietrze i potem na gruzach zatykała swe chorągwie, dokoła nich sypała szańce, ustawiała na nich działa i z nich prażyła oblężonego przeciwnika, któremu już od miesiąca nikt nie mógł przemycić żywności i amunicyi. Był to ostatni okres prawdziwie homerycznych walk. Miesiąc temu zdobyli Japończycy w ten sposób wyżynę 203-ech metrów, którą Rosyanie nazywają górą Wysoką. Kilka dni temu znowu tak samo opanowali forty Erlungszan i Sunsuszan, najważniejsze w łańcuchu fortów, wieńczących grzbiet Drakoński. Zatem cały środek rosyjskiej obronnej linii od góry Wysokiej do Erlungszańskiej był już w japońskich rękach. Na tym obszarze nie mieli już Japończycy przed sobą żadnej przeszkody i mogli wykonać szturm na miasto, a londyńskie dzienniki zapowiadały, że to się stanie. Jednak, nakazana doświadczeniem ostrożność powstrzymywała Japończyków od tego kroku, bo mieli za rzecz pewną, że Rosyanie podminowali cały grunt między fortami a miastem. Bezpieczniej było burzyć z armat resztę fortów i głodzić zdziesiątkowaną i wycieńczoną chorobami załogę. Bo gdyby przez to przewlekło się zdobycie twierdzy o kilka tygodni, to już nie miałoby to militarnego znaczenia, ponieważ flota Rożestwieńskiego nieprędko przybędzie, a jen. Kuropatkin, ubezwładniony ostrą zimą, nie prędzej zacznie działać, jak w marcu. Lecz i jen. Stössel, który w historyi wojen świetnie zapisał swe nazwisko, uznał, że dla kilku tygodni zwłoki nie warto nękać załogi, która zniosła ogromnie dużo i zasłużyła na zaszczytny odpoczynek. Wdrożył tedy układy o kapitulacyę, a mikado, przez szacunek dla tak dzielnego przeciwnika, polecił traktować go z wszelkimi honorami. Godne to zakończenie strasznego w swej grozie, lecz zarazem wspaniałego dramatu!

Co do Kuropatkina i stojącego naprzeciw niego Oyamy, to zarówno Rosyanie, jak Japończycy wzajemnie się straszą nadzwyczajnie wielkiemi siłami, jakie zgromadzą nad rzekami Hunem i Sza. Rosyanie ogłosili, że do początków marca dostarczą Kuropatkinowi 600 tysięcy żołnierzy, a na to odpowiedziano z Tokio, że do tego czasu Oyama będzie ich miał najmniej pół miliona. Można jedno i drugie między bajki włożyć.

Rosya niewątpliwie może zmobilizować nawet parę milionów żołnierzy, zwłaszcza, że Europa, lubo ciągle się popisuje ochotą do pośrednictwa pokojowego, daje wszakże caratowi pieniądze na wojnę. Niebawem znowu będzie zrealizowana w Niemczech i Holandyi trzecia z kolei rosyjska pożyczka, wynosząca 500 milionów marek. Za tę kwotę można prowadzić wojnę najmniej ćwierć roku. Ale żadne pieniądze nie usuną trudności wyżywienia miliona ludzi i stu tysięcy koni, bo taka siła byłaby zgromadzona w Syberyi wschodniej po powiększeniu armii Kuropatkina do sześciuset tysięcy, licząc naturalnie nie samych żołnierzy, lecz także sanitaryuszy, służbę szpitalną i obozową, oraz straż militarną, którą rozstawiono wzdłuż kolei syberyjskiej od Chabarowska do Krasnojarska. Nauka o intendanturze militarnej głosi, że aby co dzień zaopatrzyć armię we wszelką żywność, amunicyę, świeżą broń zamiast zniszczonej i zgubionej, w świeżą odzież zamiast porzuconej na noclegach i w bitwach, w nowe konie, armaty, uprzęże i t. d. trzeba codziennie dowozić ciężarów 4 kilogramy na każdego żołnierza. Zatem dla rosyjskiej milionowej armii waga codziennych dowozów wynosiłaby 8 milionów funtów, czyli 200 tysięcy pudów (pud ma 40 funtów). Zobaczmy teraz, ile kolej syberyjska może przewieźć. Z powodu wielkiej odległości między stacyami na tej kolei, pociąg przebywa drogę ze stacyi na stacyę przy maksymalnym ruchu w ciągu conajmniej półtorej godziny. Z tego wynika, że w najlepszym razie może w ciągu doby przejechać 16 pociągów w jednym kierunku i tyleż w kierunku przeciwnym. To mijanie się pociągów jest konieczne, bo zabrakłoby w Rosyi wagonów i lokomotyw, a na stacyach mandżurskich powstałby zator. Zatem wagony puste, lub napełnione rannymi muszą natychmiast wracać z Mandżuryi do Rosyi. Tak więc tylko 16 pociągów na dobę może przebiedz koleją syberyjską z zachodu na wschód. Z powodu wielkich krzywizn zwłaszcza na kolei okrążającej Bajkał i na kolei północno-mandżurskiej, pociągi mogą się składać tylko z 15tu wagonów podwójnej długości. To są największe wagony, jakie Rosya posiada. Każdy z nich może być obciążony 750 ciu pudami (123 centnarów metrycznych). Arytmetyczny rachunek pokazuje, że szesnastoma pociągami, z których każdy ma 15 wagonów, naładowanych 750ciu pudami, można na dobę przewieźć 180 tysięcy pudów, zatem codzień zabraknie 20tu tysięcy pudów. Jeżeli zaś gdziekolwiek pociąg się spóźni, albo nastąpi wykolejenie, lokomotywa się zepsuje, lub powstanie zaspa, natychmiast armia odczuje brak żywności i amunicyi. Jeżeli u nas w ciągu zimy nieraz ustaje ruch kolejowy, to tembardziej musi to być na Syberyi. Jakoż Sieroszewski w swych szkicach podaje, że pociąg obmarznięty lodem i całkiem zasypany śniegiem stoi na tundrach syberyjskich nieraz ze dwie doby. Jeżeliby taki wypadek trwał trzy dni z rzędu, armia byłaby zagłodzona. Oczywiście, narażać jej na to niepodobna, zatem do wiosny nie może być powiększona. Więc też właśnie donoszą z Rosyi, że te wojska, które teraz zmobilizowano, przeczekają w rosyjskich guberniach całą zimę.

Za przeciwwagę trzeba także uważać doniesienie z Tokio, że do marca armia Oyamy będzie liczyła pół miliona żołnierzy. Organ niemieckiego sztabu głównego *Militär Wochenblatt* podał teraz takie cyfry japońskich sił zbrojnych: cała armia czynna, przewieziona już do Mandżuryi, wynosi 395.000. Potem zwiększono ją 170.000 rezerwistów. W kraju pozostało 190.000 tegorocznych rekrutów i 94.000 milicyantów. To jest wszystko, co Japonia może wyciągnąć. Po odliczeniu na zabitych, rannych i wziętych do niewoli 25%, na marynarkę 20tu tysięcy, na korpus pod Portem Artura 60ciu tysięcy, na wszystkie oddziały w Korei razem 50ciu tysięcy, na załogi w Inkou, na Formozie, na różnych wysepkach i w kraju, zwłaszcza na północy, narażonej na możliwe ataki z Władywostoku, razem 100 tysięcy, pozostanie dla Oyama 447.000, a w tem już jest cała służba obozowa. Teraz korpus, który oblęgał Port Artura, będzie mógł powiększyć sobą armię nad rzeką Sza, lecz Japończycy pamiętają niezawodnie, że potrzebne będą wojska do walki z korpusem władywostockim.

Za sześć tygodni skończy się rok trwania wojny. Przez ten czas nietylko się nie zarysowały losy kampanii, ale nawet nie osiągnięto głównego strategicznego celu, jeśli nie liczyć okupacyi Korei, zdobycia Portu Artura i zniszczenia tamtejszej floty. Ale zamiast tej floty pojawi się armada Rożestwieńskiego, wzmocniona eskadrą Birylewa, a lądowa armia rosyjska jest teraz liczniejsza i lepiej zaopatrzona, niż była na początku wojny. Japonia, pomimo powodzeń, zrobiła mało, a Rosya nic, ona zaś musi w dodatku zapisać na rachunek strat wojennych cały rozstrój wewnętrzny i ogromne zwiększenie swych długów. Obie strony niezawodnie pewnie nieraz żałują, że lekkomyślnie rozpoczęły tę wojnę, która jakkolwiek się skończy, tak przeciwników wyczerpie, że ten, kto będzie górą, nie zdoła swego zwycięstwa wyzyskać.

Stan rzeczy na Węgrzech.

Zbliża się ostatnia godzina sejmu węgierskiego; rozwiązanie jego jest nieuniknione, bo stronnictwa opozycyjne nie chcą nic ustąpić, owszem w coraz większym radykalizmie, który je ogarnia, zamierzają wywołać awanturę w zamku królewskim podczas odczytywania przez Króla mowy tronowej. To wskazuje, że chcą dobrowolnie wejść na drogę, z której odwrót niezmiernie trudny, zapewne jednak ludzie rozważni z obozu opozycyjnego, ci, którzy mają niejedno do stracenia, powstrzymają awanturników od nieprzyzwoitego zachowania się w zamku. Do takich osób, mających przed sobą polityczną przyszłość, należy przedewszystkiem hr. Juliusz Andrassy, który coraz bardziej wysuwa się na czoło całej opozycyi, już zaćmił Banffy'ego, a zapewne usunie także Kossutha, jeżeli — jak zapowiedział — przejdzie do obozu niezawisłości, to znaczy tego obozu, który nie uznaje ugody z r. 1867 go, lecz stoi na gruncie uchwał rewolucyjnego sejmu w roku 1848-ym, a zatem domaga się zupełnej separacyi z Austryą i unii tylko osobistej. Opozycya widzi w Juliuszu Andrassym przyszłego prezesa gabinetu, gdyż nie wątpi, że hr. Stefan Tisza będzie przez nią obalony, choćby w tym celu trzeba było wywołać zbrojną rewolucyę, jak to otwarcie zapowiadają opozycyjne dzienniki. Położenie w ostatnich dniach przez to się pogorszyło, że duchowieństwo kalwińskie bardzo dosadnie potępiło opozycyonistów, odmawiając im nawet patryotyzmu. Z tego powodu stronnictwo katolicko-ludowe przymknęło do skrajnie obstrukcyjnej partyi i oświadczyło się również za postulatami sejmu rewolucyjnego z r. 1848-ego, a ponieważ prymas Węgier potępił taki zwrot i zakazał katolickiemu duchowieństwu wspierać podczas wyborów kandydatów obstrukcyjnych, przeto stronnictwo ludowe ogłosiło odezwę przeciw prymasowi. Waśnie więc coraz bardziej rozdzierają ludność madyarską ku zadowoleniu siedmiogrodzkich Rumunów i Niemców, a także Słowaków i Serbów. Wśród takiego rozgardyaszu, kiedy kraj niejako oddycha atmosferą rewolucyjną, możliwe jest, że obstrukcyoniści utrzymają się przy swych mandatach, ale stać się to może w takim jeno razie, jeżeli nie będą wzajemnie się zwalczali ci wszyscy kossuthowcy, banffyści, ugronowcy, ludowcy itd. Stworzyli oni wspólny komitet centralny i na jego czele postawili Kossutha, a on solennie przyrzekł kierować się bezstronnością, ale z Pesztu niepodobna stłumić wszystkich małostkowych ambicyjek, które krzewią się na prowincyi. Więc też niemal wszędzie w komitatach wystąpiły rywalizujące między sobą kandydatury różnych stronnictw opozycyjnych, katolicy nie chcą głosować na kalwina, a kalwini na katolika, nadto zaś partya ludowa odrzuca kandydatury żydowskie. Słowem zjednoczenie partyj opozycyjnych nastąpiło tylko w prezydyum i do pewnego stopnia w kołach poselskich, ale nie w kołach wyborczych. Tymczasem większość liberalna występuje karnie, a że ma poparcie sfer administracyjnych, które na Węgrzech doprowadziły do mistrzowstwa sztukę robienia wyborów, przeto hr. Tisza spodziewa się zwycięstwa, a to tembardziej, że socyaliści, ugłaskani przez masoneryę węgierską, nie chcą mu robić żadnych trudności. Głoszą oni, że ich nic nie obchodzą takie drobnostki, jak stan *ex lex*, koncesye narodowe, emblemata wojskowe i tym podobne, umiłowane przez obstrukcyą rzeczy. Zapewne też dlatego, że złe są wyborcze szanse opozycyi, porywa się ona na tak szalone pomysły, jak zamiar urządzenia obstrukcyjnej muzyki w zamku królewskim. Tą jednak muzyką dobiłaby siebie i wszystkich swych wodzów, a wzmocniłaby stanowisko Tiszy, więc pewnie zaniecha zamierzonych awantur.

Korespondencye.

Wiedeń 1 stycznia.

(*Noc Sylwestrowa w Wiedniu. — Oryginalny proces między dyrekcyą teatru rozmaitości „Apollo“ a trupą artystyczną Pawela*).

(y.) Szeroką strugą płynęła w Wiedniu zabawa w ubiegłą noc Sylwestrową pomimo dokuczliwego zimna i zawieruchy. Można śmiało powiedzieć, że połowa mieszkańców Wiednia była tej nocy na nogach i szukała rozrywki w kawiarniach i restauracyach, które na mocy pozwolenia władzy były przez całą noc otwarte. A było się gdzie bawić, gdyż nie licząc mleczarń i małych t. zw. szynków kawiarnianych, posiada Wiedeń 1040 kawiarń i prawie 4000 (dokładnie 3875) restauracyi. Gdyby przeciętny targ każdego z tych lokali w noc Sylwestrową przyjąć tylko na 200 koron, co jest bardzo skromnie policzone, bo wiele z nich w normalnych warunkach targuje dziennie po kilkaset a nawet i po parę tysięcy koron — to otrzymalibyśmy sumę przeszło miliona koron, przejedzoną i przepitą przez Wiedeńczyków tej jednej nocy.

Niezwykłym był także ruch uliczny. Zazwyczaj już po godzinie 10 wieczorem, gdy stróże pozamykają bramy domów, pustoszeją ulice i place miasta, około północy zaś całe miasto jest jakby wymarłe, dziś jednak i o trzeciej nad ranem jeszcze rojno było w mieście jak na jarmarku, ulice i place oświetlone były *al giorno*, dorożki i omnibusy przebiegały we wszystkich kierunkach, nawet wozy tramwaju miejskiego kursowały przez całą noc. Tak rozporządził Magistrat, zaprowadzając zarazem osobne „Sylwestrowe“ bilety jazdy po 40 halerzy, ważne od godzine 11 w nocy do 6 rano. Za opłatą takiego biletu można było choćby cały Wiedeń przejechać w jednym kierunku, przyczem wolno było przesiadać się tyle razy, ile kto chciał.

Wogóle zdaje się, że dzisiejsi antysemiccy potentaci, rządzący miastem, chcą z nocy Sylwestrowej uczynić w Wiedniu coś w rodzaju karnawału weneckiego, zabawę ludową w najszerszem tego słowa znaczeniu. Jestto także jeden z bardzo skutecznych środków agitacyi politycznej, bo przysparzając w ten sposób dochodu kilku tysiącom kawiarzy i restauratorów, może p. Lueger liczyć na ich głosy przy wszystkich wyborach.

Przed tutejszym sądem dla spraw cywilnych toczy się obecnie oryginalny proces artystyczny. Dyrektor zbudowanego niedawno teatru rozmaitości „Apollo“ zaangażował był wesołą trupę Pawela, przedstawiającą farsę ze śpiewami i tańcami, produkcyami akrobatycznemi pt. „Przytułek nocny“ (Nachtasyl). Farsa ta jest parodyą głośnego dramatu rosyjskiego autora Maksyma Gorkiego. W myśl zawartego kontraktu farsa ta miała być wystawiana codziennie przynajmniej przez miesiąc. Po kilku dniach jednak dyrektor zrzucił się z kontraktu, usunął ową farsę z repertuaru, a trupie Pawela kazał szukać sobie gdzieindziej zajęcia, gdyż jego zdaniem produkcye jej są nieudolne, nie ciągną publiczności i nie „robią kasy“. Kierownik trupy Pawel zaskarżył tedy dyrektora teatru „Apollo“ do sądu o odszkodowanie i o dotrzymanie kontraktu i w skardze swej zażądał, aby celem ustanowienia dowodu „ku wiecznej pamięci“, że produkcye jego trupy są doskonałe i stoją na odpowiedniej wyżynie „artystycznej“ — przedstawiono farsę „Przytułek nocny“ w obecności komisyi sądowej i rzeczoznawców. Sąd przychylił się do tego żądania i powołał na rzeczoznawców dyrektora Waldmanna z teatru Ronachera i Gabora Steinera dyrektora „Orfeum“ Danzera. Odbyło się tedy osobne przedstawienie w pustej zresztą sali teatralnej, jedynie w obecności komisyi sądowej, owych dwóch rzeczoznawców i adwokatów stron skarżącej i oskarżonej.

Po skończonem przedstawieniu zauważył jednak adwokat Pawela, że takie przedstawienie w pustej sali nie może stanowić odpowiedniego kryteryum dla osądzenia, czy produkcye artystów są dobre i czy mogą stanowić przynętę dla publiczności. Trzeba zatem powtórzyć przedstawienie wobec zapełnionej widowni, bo dopiero wtedy będzie można skonstatować, jaki nastrój wśród publiczności wywołuje ta farsa. I to żądanie uwzględnił trybunał i onegdaj odbyło się przedstawienie „Przytułku nocnego“ w przepełnionym publicznością teatrze. W dwóch lożach zajęli miejsca całe komisya trybunału sądowego cztery radzcy i protokolant, tudzież wspomniani wyżej dwaj rzeczoznawcy. Oczywiście artyści silili się na to, aby wywiązać się jak najlepiej ze swego zadania, a wybuchy szalonej wesołości, jakimi co chwila rozbrzmiewał amfiteatr, świadczyły o tem, że publiczność bawi się bardzo dobrze. Wczoraj mieli obaj rzeczoznawcy podać do protokołu swoje „parere“ o wartości artystycznej produkcyi trupy Pawela, a wyrok wydany zostanie za kilka dni. Zdaje się, że wypadnie on na korzyść skarżącej trupy Pawela, której nadto ta sprawa zrobiła kolosalną reklamę.

Kapitulacya Portu Artura.

Tokio 3 stycznia. (Doniesienie Biura Reutera). Słychać, że zastanowiono już kroki nieprzyjacielskie pod Portem Artura. Oficerowie sztabów generalnych obu stron zbierają się dziś w południe na narady nad warunkami

5)

Romantyka, naturalizm i symbolizm.

(Ciąg dalszy).

Przyszło do tego, że literatura i sztuka, o ile odpowiadały modnej recepcie były albo nudne, albo sprośne. Mogło się zdawać, że kiedy duszę ze sztuki wygnano, rozkładało się w niej wszelkie ciało. Tak długo być nie mogło; dusza musiała się o swoje upomnieć prawa, sztuka musiała porwać łańcuchy, które ją do ziemi przykuwały, człowiek musiał zapragnąć lotów, któreby go uniosły w kraj bujnych marzeń, w świat cudów niedostrzeganych przez powszednie zmysły. To się stało, co się stać musiało i fantastyczny, nieuchwytny nieraz symbolizm musiał stanąć do walki z ociężałym naturalizmem, jako jego następca, jako syn mieniący się skrajnem przeciwieństwem swego ojca.

Rozpoczął konieczną reakcyę wielki geniusz muzykalny, Ryszard Wagner. Miał siebie za romantyka, ale mylił się ze wszystkiem, bo był nowej szkoły wielkim praszczurem. Muzyka budzi uczucia, nie motywując tych uczuć zdarzeniami, a ton muzykalny jest pierwowzorem symbolu, w sensie, w którym mówią o symbolach moderniści. Wagner stawiał takich tonów-symbolów ogromne, misterne katedry, przeprowadzając słuchaczy przez całą gamę uczuć przygnębiających, okropnych, pięknych i wzniosłych, poruszając duszę do głębi, a nie dając tej duszy sprawy z tego, jakimby był wzruszeń powód rozumny. Wagner był największym może z muzyków, ale nie chciał, aby o nim mówiono, że jest wyłącznie muzykiem; wierzył owszem, że wszystkie sztuki w swojej sztuce jednoczy. Był poetą i sam dramata do swojej muzyki dorabiał, a kto te dramata osobno czyta, z trudnością dorozumie się treści, nie rozróżni charakterów, a jest pod wrażeniem misternych, bardzo dźwięcznych wierszy, budzących znów na wzór muzyki, nastrój tylko, ale nastrój mniej wyraźny i mniej potężny. Przedstawieniem dramatu chciał nareszcie zastąpić malarstwo, rzeźbę i architekturę; nie mógł przytem oczywiście podać istotnych przymiotów znamionujących te trzy sztuki, a przeprowadzał poprzed oczy widzów widma tylko, osiągające dopiero przy dźwiękach muzyki pełne swe znaczenie.

Cała najnowsza sztuka wyszła z lędźwi olbrzyma, Wagnera. Nowy kierunek różnych nazw używa. Nazwy modernizmu oczywiście nie można brać na seryo, skoro oznacza to jedynie, że taka właśnie sztuka dziś jest modną; inne kierunki przyjdą z czasem, będą modnymi wówczas i modernistycznymi, a wtedy kierunku dzisiejszego z pewnością modernizmem już nazywać nie będą. Gdy ten kierunek nazywamy impressyonizmem, wypowiadamy, że we wszystkich sztukach szuka tego przedewszystkiem, co muzyka z istoty swojej dawać powinna, ogólnego, nieokreślonego wrażenia, a tem samem wszystkie sztuki prócz muzyki pozbawia środków, którymi bezpośrednio działać winny za pomocą których najpotężniej mogą naszą sztukę owładnąć, wszystkie sztuki zamienia w pośledniejsze muzyki surogaty. Malarstwo chce wzruszyć i zająć przedewszystkiem plamą, barwą i piękną linią, nie dbając nietylko o treść obrazu, ale najczęściej także o wyraźność i prawdę przedmiotu wyobrażonego, a zatem o malarskie złudzenie i o istotę kunsztu malarskiego. Trafia się rzeźbie, że oddaje zarysy ciał niewyraźne, wychylające się niby z poza mgły, takie, że ich się zaledwie domyślamy; architektura wreszcie tworzy dekoracye bez konstrukcyjnej myśli. Poezya powróciła do wierszu, albo posługuje się dziwnie miarową prozą; gdy bywa liryczną, chce jedynie wywołać umyślnie niewyraźne uczucia nastrojem wyrazów i rymów. Bywa także epiczną, albo dramatyczną, ale nie podaje nam wtedy zrozumiałej powieści, nie wyprowadza poprzed nasze oczy wyraźnie scharakteryzowanych postaci, usiłuje nas zahypnotyzować, działa na podobieństwo morfiny, wprawia nas w sen jakiś ciężki, pełen dziwnie przeplatanych obrazów mglistych, rozpływających się fantasmagoryi.

Bywa jednak, że malarz nie poprzestaje na plamach, przypominających niewyraźnie przedmiot widziany, oddających znikome odblaski, a nieoddających barwy stałej, którą oko duszy najczęściej jedynie widzi. Bywa, że poecie nie wystarcza szum słów, że mu nie wystarczają nieuchwytne cienie. Wtedy malarz i rzeźbiarz tworzą po dawnemu wyraźne postacie, poeta opowiada zrozumiałe zdarzenia, wyprowadza nam poprzed oczy prawdziwych ludzi, których postępowanie wynika z praw władnących istotnie duszą ludzką, z pobudek zrozumiałych. Jeżeli malarz, dbając o sumienną malarską prawdę, zachwyca nas przytem harmonią linii, ubiera swój obraz w godową szatę barw zestrojonych muzykalnie i odblasków, których romantycy i naturaliści nie widzieli, godzien bywa poklasku, tworzy dzieła piękniejsze od poprzedników swoich, staje się malarzem w pełnem znaczeniu tego słowa; a pisarz staje się znów, jak niegdyś, poetą, jeśli rzecz rozumną i zrozumiałą, a głęboko odczutą wyraża językiem jak najpiękniejszym, strojnym w muzykę wierszu, potęgującego zamierzone wrażenie. Jeden i drugi oddają sztuce swojej pełne znaczenie, jakie posiadać powinna, czyni z niej, na równi z muzyką, boską władczynię duszy ludzkiej.

Gdy artysta lub poeta zrywa w ten sposób z niewyraźną mgłą właściwego, sennego impressyonizmu, czyni to dlatego, ponieważ ma coś do powiedzenia, ponieważ jego dzieło ma przedmiot, o który stoi. Przedmiotu nie szuka wtedy tak, jak to czynią naturaliści w powszedniej rzeczywistości, akuratnie oddanej. Jeśli opiewa, albo wyobraża zdarzenie powszednie, widok, wzięty niby to z natury, przeistacza rzecz tak dalece, że się wydaje sennem widzeniem, czemś wymarzonem, a nadaje jej nastrój, wywołujący, podobnie jak muzyka uczucie, które w istocie takie zdarzenie, taki widok nie wywołują zazwyczaj, a które może być wywołane przez najróżnorodniejsze powody, zachodzące w rzeczywistości. Zdarzenie, widok staje się wtedy symbolem, w tem samem znaczeniu, jak motyw muzykalny Wagnera, i dlatego artysta, czy poeta, zwie się symbolistą. Częstokroć, rzec można, prawie że zwyczajnie, zupełnie rzeczywistego pierwowzoru swojego utworu nie szuka. Proza fotograficzna powieści obyczajowej i obrazu rodzajowego sprzykrzyła się aż do przesytu, a symbolista szuka dla siebie przedmiotu, gdzieś daleko poza dziedziną powszedniego doświadczenia. Rozpuściwszy jednak wodze wyobraźni, kieruje jej lotem w inną wcale stronę, jak niegdyś romantyk, bynajmniej nie usiłuje wskrzesić przeszłości, albo wyobrazić jakiś świat egzotyczny, ale prostszy i zdrowszy od tego, w którym żyje. Symbolista nie ma idealnego celu, do któregoby ludzkość nawoływał, do życia zewnętrznego, praktycznego wartości nie przywiązuje i nie wierzy, aby miał piękno i dobro znaleźć gdziekolwiek, albo kiedykolwiek na ziemi. Żyje sam w sobie, myśli wyraźnej nie ma i mieć nie chce, wpatruje się z lubością we wrażenia i nastroje własnej duszy i co najwięcej pragnie podobne nastroje wywołać u słuchacza, lub widza. Przedmiotem jego utworu bywa coś zgoła bajecznego, niemożliwego, symbol senny, przenoszący w świat urojony, w którem wszystko tylko jeden nastrój wyraża.

Nie chcę rozstrzygać pytania, czy symbolizm wydał już arcydzieła; wiem, że wydał dzieła niezawodnie piękne, że jest na drodze, na której mogą powstać arcydzieła, jakich nigdy niewyraźny impresyonista wydać nie może. Ale wiem, że ogromna większość dzieł symbolistycznych bywa do zbytku niewyraźną w wykonaniu, że bywa dziwaczną i niezrozumiałą; rzadko kiedy nastraja ku radości albo ku wzniosłej tęsknocie za idealnem dobrem, a najczęściej smuci, trwoży, dręczy, ubezwładnia, albo wprost przeraża ohydą. A to dlatego, ponieważ i artysta i ten, który jego dzieło od czuć i osądzić powinien, to samoluby znużone życiem, którym naturalizm odebrał wiarę w jakikolwiek ideał, którym prozaiczna walka o byt odebrała siłę woli, a którym przeuczenie za młodu i przesycenie naukową niby krytyką odebrały ochotę do rozumnego a wyraźnego myślenia. To dekadenci, a sztuka, którą tworzą, albo którą podziwiają, to jęk samoluba we własnej schorzałej istocie zanurzonego, to krzyk rozpaczy niezdolnej już do czynu, to wyraz osamotnienia, wśród którego człowiek nowożytny żyje, walcząc ustawicznie, bez nadziei, bez Boga i bez bliźnich — to dekadentyzm jak go przezwano powszechnie — jak się sam z chorobliwą przezywa przechwałką. Szkice nieforemne i nawet ohydne dziwactwar uchodzą za dni naszych nieraz za arcydzieła i łatwo reklamie twierdzić, że ich nieforemna brzydota jest właśnie dowodem jenjalności autora. Ludzie niewykształceni, a przez życie pozbawieni w dodatku zdrowej prostoty, mają siebie dziś za sędziów sztuki, którym wolno gardzić powagą znawców; uderzy ich dziwactwo, uwierzą hałasowi dziennikarstwa chwalącego lichotę jako nowość, przyklasną czemuś co nie jest nawet dobrą karykaturą i mienią się postępowymi, gdy się pokłonią brzydocie. Do tych niewykształconych należy niestety nieraz człowiek, który ukończył gimnazyum albo uniwersytet, a kując dla chleba mnóstwo przedmiotów wstrętnych dla siebie, zbrzydził sobie wreszcie wszelką pracę umysłową, rad, gdy usłyszy, że wyrzeczenie się myśli a folgowanie chwilowym wrażeniom jest dowodem wyższości i modernizmu. Zajęty uciążliwą, gorączkową walką o byt, bierze do rąk książkę, idzie do teatru, albo na wystawę sztuki tylko dla chwilowej rozrywki, z poematem albo obrazem nie myśli się wcale jako z przyjacielem spoufalić, gniewa się gdy mu każą rzecz rozważyć, domaga się chwilowego wrażenia, najczęściej poprostu zmysłowego, przyklaśnie rzeczy, która go zadziwi, zgorszy, albo w niezdrowych marzeniach na chwilę ukołysze. Więc nieudolność, bezmyślność i dziwactwo święcą dziś tryumfy, o jakich w żadnej innej dobie dziejowej zamarzyć nie mogły.

Wojciech Dzieduszycki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poddania się twierdzy. W liście do gen. Nogi oświadczył Stössel, że wszelki opór jest obecnie bez pożytku. Mikado w telegramie do gen. Nogi wyraził pełne uznanie dla Stössla i polecił Nogiemu, aby załogę Portu Artura traktowano z wszelkimi honorami.

Tokio 3 stycznia. (Biuro Reutera). Wczoraj o godzinie 3 popołudniu nadeszła tu następująca wiadomość: Rosyanie w ciągu nocy z 1-go na 2-go b. m. opuścili wiele fortów Portu Artura, a wczoraj (tj. 2 bm.) rano wysadzili w powietrze większość swoich znajdujących się w porcie okrętów.

Tokio 3 stycznia. Komendant armii oblężniczej pod Portem Artura przyjął propozycyę gen. Stössla, ażeby rozpocząć rokowania co do poddania się twierdzy.

Tokio 3 stycznia. Generał Idziczi został mianowany parlamentarzem do prowadzenia rokowań co do poddania się Portu Artura, a generał Nogi zaopatrzył go w tym celu w odpowiednie pełnomocnictwa.

Tokio 3 stycznia. (Urzędownie.) List gen. Stössla, w którym on robi propozycye dotyczące poddania Portu Artura, doręczono naczelnemu wodzowi armii oblęgającej onegdaj (tj 1-go bm.) o godz. 9 wieczorem.

Tokio 3 stycznia. Generał Stössel wezwał generała Nogiego, by mianował swych pełnomocników, w celu ułożenia warunków kapitulacyi. Generał Nogi odpowiedział, że zamianował już generała Idziczi i innych oficerów, którzy mają pertraktować z wysłannikami Stössla pod warunkiem, że pełnomocnicy obu stron będą upoważnieni do podpisania kapitulacyi, wchodzącej natychmiast w życie, bez czekania na ratyfikacyę.

Tokio 3 stycznia. Marszałek Yamagata zawiadomił na rozkaz cesarza jenerała Nogiego, że cesarz, uznając poświęcenie się jenerała Stössla dla ojczyzny, życzy sobie, by go traktowano z honorami, należnymi tak dzielnemu wojownikowi.

Generał Nogi donosi, że nieprzyjaciel wczoraj o godzinie pół do 1 w nocy opuścił i sam wysadził w powietrze forty wschodniego Kikwanszanu. Japończycy obsadzili bezzwłocznie te forty, oraz wyżyny na południe od nich położone. Prawie wszystkie okręty w porcie i u wjazdu do portu wysadził nieprzyjaciel wczoraj rano w powietrze. Operacye japońskie zostały wczoraj rano przerwane aż do ukończenia rokowań o kapitulacyę twierdzy.

Londyn 3 stycznia. Kapitulacya Portu Artura już nastąpiła. Stösslowi przyznano warunki nader zaszczytne; będzie pozostawiony na wolności po daniu słowa, że w tej wojnie przeciw Japończykom walczyć nie będzie.

Petersburg 3 stycznia. Urzędownie potwierdzają dziś wiadomość o śmierci generała Kondratenki, który zginął przed tygodniem pod Portem Artura.

Czifu 3 stycznia. Wczoraj popołudniu zawinęły do tutejszego portu trzy wielkie japońskie kontrtorpedowce. Kapitan Karłow, dowódzca „Vlastnego" oświadczył, że Japończycy spodziewają się, iż dziś (3 stycznia) będą mogli wkroczyć do Portu Artura. Rosyanie mieli onegdaj jeszcze sami wysadzić w powietrze dwa swe forty w pobliżu kolei żelaznej z powodu braku żołnierzy i amunicyi. Zburzyli również do szczętu „Bojana". Kontrtorpedowce „Bojkij" i „Smely" wyjechały podobno onegdaj z Portu Artura, lecz nie wiadomo, gdzie się podziały.

Londyn 3 stycznia. Do Biura Reutera donoszą z Tokio: Konferencya w sprawie kapitulacyi Portu Artura trwała do godz. pół do 5 popołudniu. Przedmiotem rokowań było ustalenie formalności, dotyczących podpisania aktu kapitulacyi. Jak słychać, Rosyanie przyjęli postawione przez Japończyków warunki.

Tokio 3 kwietnia. Doniesienia jenerała Nogiego o Porcie Artura wywołały wielki zapał i radość wśród ludności. Ulicami miasta przeciągają tłumy z muzykami.

Sytuacya.

Dziś, gdy tyle się mówi o ustąpieniu d-ra Koerbera, zwracają i na to uwagę, że gdy przed kilkoma tygodniami wniósł ks. Schoenburg w Izbie panów wniosek o zmianę regulaminu Izby poselskiej, mówiono w politycznych kołach wiedeńskich, że ten wniosek ks. Schoenburga był dla d-ra Koerbera zupełną niespodzianką. Wówczas więc już ci i owi wysnuwali z tego faktu pessymistyczne wnioski o usposobieniu Izby panów dla d-ra Koerbera i mówiono, ze Izba czeka na sposobność, by go utrącić. Ks. Schoenburg jest przywódcą centrum w Izbie panów; jak wiadomo, baron Gautsch należy do tego stronnictwa. Ówczesne przypuszczenia więc stają się dziś znowu aktualne. Trudno jest rozstrzygać, czy istotnie można słusznie upatrywać w tem jakiś związek przyczynowy, w każdym razie mówią o tem.

Do lwowskiego *Dziennika Polskiego* donosi wiedeński jego korespondent:

„Opowiadają sobie, że br. Gautsch nawiąże usiłowania swoje w sprawie reformy stosunków parlamentarnych do wniosku ks. Schoenburga o zmianę regulaminu Izby poselskiej, a więc zechce najprzód sprawę tę załatwić w Izbie panów. Gdy następnie Izba poselska stawiać będzie opór w tym kierunku, wyniknie z tego z natury rzeczy konflikt pomiędzy Izbą panów a Izbą poselską, który jednak samego rządu nie dotknie."

Baron Gautsch zaprosił wczoraj do siebie kilku przywódzców stronnictw parlamentarnych. Przybyli: prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki, posłowie Herold, Stuergh, Skeny i Gross. Nowy premier wysłuchał poglądów tych posłów na sytuacyę parlamentarną, sam jednak nie wyłuszczył im nic ze swoich planów. Wiceprezes Koła polskiego poseł Dawid Abrahamowicz otrzymał wczoraj we Lwowie telegraficzne zaproszenie od barona Gautscha i wczoraj jeszcze wyjechał do Wiednia. Również wczoraj miał prezes gabinetu telegraficznie zaprosić z Gracu posła dra Derschattę. Jak donoszą, ma dziś przyjąć u siebie baron Gautsch posłów księcia Lichtensteina, panów Pacaka, dra Kramarza, Stransky'ego, Chiariego, Elverta, Luegera i Sylvestra.

Pan Derschatta oświadczył przed jednym z grackich dziennikarzy, że powołanie barona Gautscha należy uważać za najlepsze rozwiązanie przesilenia parlamentarnego i wzmocnienie stanowiska Niemców.

Neue freie Presse twierdzi, że br. Gautsch zażąda od parlamentu nasamprzód *indemnitatem* za ogłoszone onegdaj prowizoryum budżetowe, do którego *ex post* wstawi także 15·5 miliona na akcyę zapomogową i 69 milionów refundacyi dla zapasów kasowych.

W kołach polityków czeskich w Pradze utrzymują, że Rada państwa zwołaną będzie już 13 b. m. Zgadza się to z tem, co jeszcze w niedzielę doniesiono do dzienników wiedeńskich, a mianowicie, że prezes gabinetu postanowił co rychlej zwołać parlament.

W Wiedniu powtarzają sobie pogłoskę, podobno pochodzącą od Czechów, że minister skarbu dr. Manswed Kosel ma ustąpić. Oczywiście zaraz wymieniają jego następcę, mianowicie dra Spitzmüllera, wiceprezydenta dyrekcyi skarbu w Austryi Dolnej. Jednak pogłoska ta jest dotąd zupełnie jeszcze niesprawdzoną.

Do *Deutschnationale Correspondenz* donoszą, że namiestnik Dalmacyi bar. Handel mianowany zostanie namiestnikiem Austryi Górnej w miejsce hr. Bylandt-Reidta, mianowanego ministrem spraw wewnętrznych. Namiestnikiem Dalmacyi zaś zostać ma radzca ministerstwa spraw wewnętrznych Simonelli.

* * *

Z głosów prasy o zmianie w ministeryum, podnieść należy, iż prazkie *Národni Listy* twierdzą, że nominacya prezesa gabinetu jest definitywną, zaś gabinet sam — prowizoryczny. Ten sam dziennik drukuje artykuł wstępny podpisany przez dra Kramarza, w którym czytamy między innemi:

„Wreszcie sytuacya się wyjaśniła. Przesilenie zostało rozwiązane. Czeski naród nie ma wprawdzie powodu do wznoszenia bram tryumfalnych, lecz może w każdym razie z pewnem zadowoleniem patrzeć wstecz na właśnie co ukończoną fazę walki. Rząd połowicznych obiecanek, słodkich słówek, a wrogich czynów upadł i każdy czuje, że na przyszłość nikt nie może rządzenia związywać z pozwoleniem jakiegokolwiek stronnictwa. Przyszłość okaże, czy rząd pójdzie z nami, czy przeciw nam, lecz pewnem jest, że zawsze będziemy wiedzieć, jak się przedstawia nasza sprawa, będziemy słyszeli prawdę. Wolimy jawnego przeciwnika, niż posługiwanie się nigdy nie spełnianemi obietnicami. Polityczna osobistość barona Gautscha nie jest zagadką; jako minister oświaty rozgniewał naród czeski przez zniesienie kilku szkół średnich, ale dziś jest jawną już tajemnicą, że zamknięcie to spowodowała komisya oszczędnościowa, w której zasiadali także Czesi. Jako minister oświaty w gabinecie hr. Badeniego, okazywał zawsze wyrozumienie dla naszych kulturalnych potrzeb; jako prezydent gabinetu, wydał znane rozporządzenia językowe, w których wypełnił czeskie żądania co do czeskiego języka urzędowego. Oto jest jego przeszłość. Jaka będzie przyszłość, trudno dziś przewidzieć, ale możemy spodziewać się po nim, że będzie on mężem czynów, a nie słów. Stanowisko narodu czeskiego jest jasne, bez tajemnicy. Nie żądamy wcale, by rząd na naszą korzyść uciskał Niemców, lecz rząd, który chce na nas liczyć, nie może też przyznawać się do zasady p. Koerbera, do zasady ochraniania niemieckiego stanu posiadania. Tam, gdzie ustawa i sprawiedliwość tego wymaga, żaden Czech nie będzie protestował przeciw niemu, ale tam, gdzie sfera posiadania jest niesprawiedliwością, rezultatem przywilejów, tam rząd musi bezwzględnie przeprowadzić zasadnicze ustawy, jeśli chce, by go czeskie stronnictwa popierały. Czescy posłowie nie mają żadnego powodu do wrogiego stanowiska wobec bar. Gautscha i z pewnością dadzą mu czas do pokazania drogi, jaką chce prowadzić swoją politykę".

* * *

Co zaś dotyczy stanowiska Koła polskiego w Wiedniu wobec zmian w gabinecie, to wiemy napewno, że jego stanowisko w ogólnopaństwowej polityce w zasadzie w niczem się nie zmieni.

Wszelkie usiłowania rządu mające na oku zgodę narodów w Cislitawii z pewnością znajdą żywe poparcie naszej reprezentacyi wiedeńskiej, jak również wszystkie usiłowania uzdrowienia i uruchomienia parlamentu, a mianowicie reforma regulaminu Izby posłów mogą być pewne poparcia Koła polskiego.

W tej chwili oczywiście nie można roztrząsać programu barona Gautscha, skoro on go wogóle jeszcze nie rozwinął, wobec tego jednakże kierunku, któremu w odniesieniu do nas dawniej dzisiejszy premier hołdował, możemy mieć uzasadnioną nadzieję jego życzliwości, słusznie przypuszczając, że człowiek z charakterem — jakim jest baron Gautsch w pełnem znaczeniu tego wyrazu — nie zmieni swoich zapatrywań pod naciskiem chwili.

Złamanie centralistycznego, niechętnego dla nas prądu w ministeryum oświaty było jego właśnie zasługą, gdy piastował portfel oświaty pod hr. Taafem i hr. Badenim. On też pierwszy umiał uznać i uwzględnić nasze odrębne właściwości i potrzeby na polu szkolnictwa i on pierwszy zainaugurował politykę uwzględniania w ministeryum żądań naszej Rady szkolnej krajowej. Pamiętamy o tem dobrze i dlatego najsłuszniejszą żywimy nadzieję, że pod nowym szefem rządu w niczem nie oziębi się stosunek wzajemnej życzliwości, który wytworzył się między Kołem Polskiem a drem Koerberem.

* * *

Donoszą dziś telegraficznie z Wiednia, że w rzeczy samej istniał zamiar zwołania Rady państwa już na 13 b. m., lecz z powodów wyjątkowych termin ten będzie się musiał nieco opóźnić.

Z Towarzystwa politechnicznego.

W dużej i okazałej sali nowego miejskiego muzeum przemysłowego odbył się w dniach 14 i 21 grudnia wobec nader licznego, bo przeszło 200 osób wynoszącego audytoryum, wielce zajmujący wykład prof. politechniki lwowskiej, p. Karola Skibińskiego: „O międzynarodowym konkursie na elewatory dla wielkich łodzi".

Przedmiot tego wykładu był tem więcej interesujący dla tutejszych techników i inżynierów, że prelegent był jednym z członków wspomnianego sądu konkursowego i miał sposobność osobiście poznać szczegółowo wszystkie nadesłane i nagrodzone prace konkursowe.

Z powodu wydania ustawy z dnia 11 czerwca 1901 L. 76 dz. u. p. dla budowy austryackich dróg wodnych, zaszła potrzeba użycia pewnych środków dla pokonania 35·9 m. wysokiego spadku terenu koło Aujezd obok Przerowa na Morawach, a to w celu umożliwienia przejazdu wielkich łodzi kanałem między Odrą a Dunajem. Ze względu na doniosłość tej sprawy ministerstwo handlu rozpisało jeszcze w kwietniu 1903 konkurs międzynarodowy na wykonanie projektu t. zw. elewatora, czyli urządzenia do podnoszenia wielkich łodzi okrętowych i przewożenia ich przez powyższą wyniosłość terenu, wyznaczając trzy nagrody, tj. 100.000, 75.000 i 50.000 K., z terminem nadsyłania prac do 31 marca 1904.

Do tego czasu wpłynęło 231 projektów, poczem ministerstwo handlu zamianowało celem ich oceny i udzielenia nagród, członkami sądu konkursowego dziewięciu wybitnych znawców z dziedziny wiedzy technicznej, oraz tyluż zastępców, do których należał, jak już wspomnieliśmy, i szanowny prelegent.

Sąd konkursowy odbył do 21 października 1904 pod przewodnictwem tajnego radzcy d-ra Alojzego Riedlera z Berlina, kilkanaście posiedzeń, na których z ogólnej liczby nadesłanych projektów, tj. 231, zaraz z początku odrzucono 90, a następnie 139, z powodu różnych braków, niedokładności i nieodpowiadania wymogom konkursu, odznaczając jedynie 2 projekta, tj. Nr. 114 pod godłem „*Universelle*" pierwszą, zaś Nr. 85 pod godłem „*Habsburg*" drugą nagrodą. Trzeciej nagrody nikomu, z powodu braku zasługującego na nią projektanta, nie udzielono i tylko zalecono do zakupna ministerstwu handlu trzy projekta, tj. „*Industria austriaca*", „*Securitas*" i „*Renaissance*", a oprócz tego wyrażono pisemne uznanie autorowi siedmiu innych projektów, zawierających oryginalne i nader pracowicie wykonane pomysły, ale nie odpowiadające warunkom konkursu. Oprócz tego w myśl warunków konkursu, ten projekt, który zostanie po wypróbowaniu wykonanym w rzeczywistości, otrzyma nadto dodatkową premię w kwocie 300.000 K.

Pominąwszy wiele projektów, już na pierwszy rzut oka nieodpowiednich i niewykonalnych, znajdowało się między odrzuconymi także dużo takich, które były z niezrównaną pracowitością i precyzyą, przez wybitnych nieraz inżynierów wykonane, ale nie odpowiadały również warunkom nadzwyczaj ostrym konkursu, wymagającym, aby projekt był tak opracowany, żeby go można było od razu w rzeczywistości wykonać. Do wykonania jednak takiego projektu nie mogła wystarczyć praca jednego tylko, choćby nawet najzdolniejszego inżyniera. Przy dzisiejszym, tak niesłychanym postępie ogółu wiedzy technicznej, która podzieliła się na tak wiele poszczególnych gałęzi, że jednemu najzdolniejszemu i najwybitniejszemu nawet inżynierowi niepodobna ich wszystkich ogarnąć, tylko wspólnemi siłami da się podobny projekt wykonać, gdyż jeden człowiek nie może być dziś równocześnie mechanikiem, elektrotechnikiem, chemikiem, matematykiem i budowniczym. To też nagrodzone oba projekty po otwarciu kopert z nazwiskami autorów, okazały się nie dziełami pojedyńczych osób, ale całego szeregu zakładów fabrycznych dla budowy maszyn, Towarzystw akcyjnych, spółek fabrycznych itp., które musiały zaprządz do tej pracy całe zastępy pilnych pracowników, przydzielając im odpowiednie roboty, niezbędne dla projektu, z tych gałęzi wiedzy technicznej, z któremi są dobrze obznajomieni.

Temu też tylko przypisać należy, że projekt, odznaczony pierwszą nagrodą, tj. *Universelle*, odpowiadał istotnie swemu godłu, bo wykonany został pracą wspólną, a wykonawcami jego byli pracownicy techniczni i inżynierowie aż 5 firm i towarzystw, zaszczytne w Austryi stanowiska zajmujących, jako to: I czesko-morawska fabryka maszyn w Pradze, Towarzystwo akcyjne budowy maszyn dawniej Ruston i sp. w Pradze, F. Ringhoffer w Smichowie, Towarzystwo akcyjne zakładów Skody w Pilznie i austr. Zakłady Siemensa i Schuckerta w Wiedniu. Drugi, odznaczony nagrodą projekt *Habsburg* liczył ośmiu autorów, a między nimi fabrykę maszyn w Andritz koło Grazu, zjednoczone fabryki maszyn w Augsburgu i Norymberdze, tudzież powtórnie wiedeńskie zakłady Siemensa i Schuckerta.

Podobnie i projekt *Industria austriaca* zalecony do zakupna, liczył aż 10 autorów, między którymi pierwsze miejsce zajmowało gwarectwo witkowickie, projekt *Securitas*, czterech autorów, a między nimi Cieszyńską dyrekcyę Zakładów górniczych i hutniczych arcyksięcia Fryderyka, a projekt *Renaissance* pięciu autorów, tj. 4 inżynierów i jedną fabrykę maszyn.

Prelegent opisał następnie wyczerpująco większą część zastosowanych przez projektantów systemów elewatorowych, a mianowicie śluzy komorowe dwustopniowe, elewatory pionowe i obrotowe, tudzież równie pochyłe. Niektóre projekta z odrzuconych polegały na dziwacznych i karkołomnych pomysłach, inne znów opracowane były jednostronnie. Gdzie się rozchodzi np. jak w niniejszym wypadku o pokonanie 36 metrowego wzniesienia terenu, tam elewatory czy to pod postacią śluz, czy to pionowe lub obrotowe, są wprost niemożliwe, tak z powodu nader wysokich kosztów zakładowych i utrzymania, jak i zbyt wielkiej komplikacyi urządzenia. Dość powiedzieć, że niektóre projekty śluz komorowych wymagały np. budowy aż 17 do 36 zbiorników oszczędności, inne znów urządzenia aż 200 kosztownych wentyli! Elewatory pionowe, tak nurkowe jak i pływakowe, były również dwustopniowe jak śluzy, bo na tak krótką odległość nie można było więcej stopni utworzyć. Projektowane na to konstrukcye tych olbrzymich i skomplikowanych urządzeń były tak kosztowne, że ani mowy być nie mogło o ich zastosowaniu.

Opisawszy szczegółowo różne ciekawe pomysły, zastosowane w odnośnych projektach, między którymi znajdowały się również niektóre istotnie zasługujące na większą uwagę, z powodu swej nowości, jak np. odszczególniony tylko pisemnem uznaniem projekt: „*Die Magnetkraft*", odłożył prelegent opis szczegółowy obu nagrodzonych projektów, z powodu spóźnionej pory, jako najciekawszy do następnej środy, odbierając równocześnie od obecnych słuchaczy zasłużone a huczne oklaski.

Na następnem zgromadzeniu wobec równie licznego zebrania członków, na którem zauważyliśmy radzcę dworu Wierzbickiego, Frankego i inne wybitne osobistości, opisał prelegent szczegółowo i w sposób bardzo zajmujący zarówno projekt pierwszą odznaczony nagrodą, a polegający na zastosowaniu równi pochyłej, jak i drugi oparty na elewatorze obrotowym.

Urządzenie pierwszego projektu tj. „Universelle" polega na zwykłej, dwutorowej kolei długości 969·65 m, ciągnącej się po równi pochyłej o nachyleniu 1:25, po której torach odbywają ruch nieustanny, naprzemiany w górę i na dół, przez całe 24 godzin na dobę, dwa wozy okrętowe, zaopatrzone w olbrzymie koryta, do przewozu w stanie mokrym lub suchym wielkich łodzi o długości 67 m. szerokości 8·2 m. i głębokości 1·8 m, zanurzenia. Oba wozy okrętowe na obu torach nie są z sobą prócz elektrycznością niczem zresztą połączone, tak, że każdy z nich jest zdolny do odrębnego ruchu i gdy jeden odbywa podróż do góry, drugi równocześnie powraca na dół, przyczem skorzystano umiejętnie z uzyskanej tym sposobem siły, zamieniając ją natychmiast na nową energię elektryczną, zasilającą wóz następny pod górę. Ważną zaletą tego pomysłu jest i to, że w razie jakiej przerwy w ruchu jednego wozu, funkcyonuje wóz na drugim torze i służy za rezerwę.

Każdy wóz okrętowy biegnie na 2 szynach po nawierzchni szerokości 900 mm. wykonanej z betonu na 700 mm. grubego, z jedną zębatą szyną w pośrodku, a porusza się zapomocą 2 wozów motorowych o 2 elektromotorach, posuwających wóz podobnie, jak lokomotywy kolei zębatych. Do poruszania i przewożenia wielkich łodzi służy 52 osi o 104 kołach wolnych, przyczem jeden wóz jest tak urządzony, że może być także użyty zamiast na kołach, także na toczących się po nawierzchni wałkach. Każdy wóz ma po obu końcach bramy do wpuszczania okrętów do umieszczonych wewnątrz, a wodą napełnionych koryt wozu, a podobne bramy, podnoszone przy otwieraniu do góry, zamykają oba poziomy kanału, t. j. górny i dolny. Bramy te są zrównoważone przeciwciężarami i połączone ze sobą w ten sposób elektrycznością, że równocześnie podczas wjazdu i wyjazdu łodzi same się do góry podnoszą.

Drugi projekt nagrodzony, tj. „*Habsburg*", polega na zupełnie odrębnej zasadzie i składa się z ogromnego bębna z żelaznej blachy o średnicy 52·6 m. i długości 70 m. (między ścianami czołowemi), pływającego na miejscu po wodzie w olbrzymim i głębokim dole, odpowiadającym co do rozmiarów bębnowi. Ten ostatni jest wewnątrz zaopatrzony po jednej i drugiej stronie obok ścian czołowych poziomo, a równolegle do siebie umieszczonymi 2 mniejszymi bębnami okrętowymi o średnicy 12 m., a zaopatrzonymi również każdy w jedno koryto do wpuszczania wielkich łodzi i mocno wmurowanymi do wielkiego bębna, czyli właściwego elewatora. Przez obrót tego ostatniego naokoło osi o 180°, zamieniają wzajemnie oba na przeciwnych końcach średnicy bębna wielkiego umieszczone bębny okrętowe, w ten sposób swe poziome położenie, że znajdujące się w ich korytach wielkie łodzie równocześnie z obrotem bębna wielkiego dostają się z dolnego do górnego poziomu kanału i odwrotnie, przyczem podczas obrotu bramy bębnów okrętowych są zamknięte, przy otwieraniu zaś w dolnym poziomie bywają odsuwane, a w górnym poziomie do góry podnoszone.

W obu poziomach kanałowych natomiast tylko górny poziom jest zaopatrzony w zamknięcia i to za pomocą bramy spuszczonej, względnie podnoszonej, a otwierającej się równocześnie z bramą bębna okrętowego podczas wjazdu lub wyjazdu z koryt wielkich łodzi. U dolnego poziomu bębna, w którym pływa elewator, nie ma wcale zamknięcia, bo okręty wjeżdżają w dolnym poziomie wprost z kanału do bębna.

Wielki bęben utrzymuje się dla bezpieczeństwa i równowagi z obu stron czołowych na swej osi za pomocą 2 tzw. kierowników, które dozwalają mu wykonywać ruchy wahadłowo-koliste. U górnego poziomu kanału wjeżdża łódź wprost z kanału do koryta w górnym bębnie, poczem za jednym półobrotem bębna dokoła osi dostaje się do dolnego poziomu i odjeżdża w dalszą drogę dolnym poziomem kanału. Prelegent opisał szczegółowo konstrukcyę całego projektu, poczem przystąpił do porównania kosztów obu nagrodzonych projektów.

Z zestawienia tego okazało się, że ogólny koszt gotowych do użytku elewatorów, wynosiłby:

dla projektu „Uniwerselle" 6,090.000 K.
a dla projektu „Habsburg" 6,400.000 „

a po strąceniu z tych kwot kosztów budowy 1700 m. kanału u pierwszego projektu i 700 m. u drugiego w kwotach 1,000.000 kor., względnie 400.000 kor., wypadają koszta

projektu „Universell" w wysokości kor. 5,090.000,

zaś projektu „Habsburg" w wysokości 6,000.000 kor.,

tak, że różnica w cenie wypada na korzyść pierwszego projektu w wysokości 900.000 kor.

Po wygłoszeniu tego wykładu, przyjętego przez obecnych hucznymi oklaskami, podziękował przewodniczący rektor politechniki p. Syroczyński w gorących słowach prelegentowi za tak zajmujący wykład, życząc obecnym Wesołych Świąt i zamykając na tem posiedzenie!

W. Ż.

Co i o czem piszą.

Korespondent wiedeński *Dziennika Polskiego* poświęca serdeczne słowa wspomnienia dr. Koerberowi, a zarazem nie wypowiada wcale różowych nadziei co do przyszłych stosunków parlamentarnych. Pisze on:

Baron Gautsch von Frankenthurn nie łatwą obejmuje spuściznę po mężu, którego nawet najzawziętsi przeciwnicy z niezwykłem żegnają uszanowaniem. Imię dra Koerbera nieraz jeszcze wspomniane będzie przez tych, którzy przyczynili się do jego obalenia, nie z tryumfem, jeno z niewczesnym żalem. Mąż niezwykłych zdolności, urzędnik wzorowy, pracownik niespożytej siły, ożywiony najlepszemi chęciami, pada on głównie jako ofiara doktryny, jako obrońca niezgodnej z faktycznymi stosunkami teoryi politycznej. Pan von Koerber uszanować chciał parlament, który sam siebie nie szanuje; chciał on zachować pod względem narodowo-politycznym neutralność i być tylko wykonawcą woli parlamentu — który żadnej woli objawić nie jest w stanie. Gdyby parlament funkcyonował, gdyby istotnie większość mogła w nim wolę swą zaznaczyć, neutralny rząd mógłby i powinienby ograniczyć się jeno do jej wykonywania. Skoro jednak tak nie jest, skoro parlament a względnie jego większość, woli objawić nie może, rząd zaś objawić jej nie chce, to w rezultacie nastąpićby musiał w kulturno-narodowym rozwoju ludów zupełny zastój. Teorya p. Koerbera była doskonałą, ale żeby ją zastosować, trzeba było przedtem wlać życie w ten czynnik, który pełnić powinien funkcye, od których neutralny rząd się odsunął. Należało ożywić parlament.

P. Koerber z uznania godną wytrwałością i cierpliwością dążył do tego celu. Jego rządy, to jeden nieprzerwany szereg żmudnych rokowań, nieskończonych narad i konferencyj — niebywały przykład abnegacyi osobistej i nadludzkiej pracy. Ale w miarę czasu, Niemcom chwilowy stan anarchii coraz bardziej się podobał, aż wreszcie doszli do przekonania, że ideałem dla nich jest neutralny rząd, który zabezpiecza ich „sferę posiadania" przed jednostronnemi zarządzeniami, a obok niego martwy parlament, w którym większość nie może objawić swej woli. Ale martwota parlamentu nie ogranicza się do spraw narodowych, a rozciąga się na wszystkie żywotne sprawy ogólno-państwowe. Z drugiej strony sama bieżąca administracya państwowa, w braku postanowień prawodawczych, obejść się nie może bez zarządzeń doraźnych.

Trzeba naprzykład było zaradzić brakowi nauczycieli czeskich w szkołach szląskich, trzeba było usunąć brak urzędników chorwackich, trzeba było wreszcie — chociażby ze względu na stosunki zewnętrzne — uczynić zadość niektórym żądaniom Włoch. Pan Koerber zmuszony wręcz wymogami administracyi, w kilku wypadkach odstąpić musiał od zasady ścisłej neutralności. Niemcy, którym pod opieką neutralności doskonale się spało, podnieśli gwałt. O bieżących potrzebach państwa myśleć dawno już przestali, o własnych myśleć nie mieli potrzeby, jak długo czuli się bezpiecznymi pod opieką neutralnego rządu. Nagle drzemka się przerwała, a że ludzie, nagle obudzeni, w złym bywają humorze, Niemcy w pierwszym impecie obalili ministra, który bądź co bądź był krwią z ich krwi i kością z ich kości.

Historya rządów Koerbera stanowi ostatni i niezbity dowód zaniku wszelkiego zmysłu politycznego u Niemców austryackich, zupełnej nieudolności i zupełnej wobec państwa obojętności. Ale skoro historya ta znaną będzie we wszystkich szczegółach, okaże się, że i dla Czechów nie masz w niej żadnej chlubnej karty. Upadku Koerbera żałować będą i jedni i drudzy — po niewczasie.

Wielkim błędem ustępującego ministra — jak już wspomniałem — było, że wobec skonstatowanej niemożliwości uzdrowienia parlamentu w drodze ugodowej, nie chciał udać się na długą drogę, przez Koło polskie i konserwatywne grupy, konsekwetnie mu wskazywaną. Jako typowy Niemiec-doktryner, z uszanowania przed konstytucyą, wolał patrzeć na jej zagubę, aniżeli uratować ją jednym śmiałym, acz niekonstytucyjnym czynem.

Nie wiemy dotąd, jaką drogę obierze jego następca; czasu do namysłu nie zabraknie, bo przypuścić można, że obstrukcya będzie z początku na niego łaskawa. Jako członek gabinetu Taaffego i Badeniego, a przedewszystkiem jako autor drugiej edycyi rozporządzeń językowych, jest on Czechom z góry dość sympatycznym. Ale dawszy tej sympatyi wyraz przez usunięcie na wstępie jego rządów obstrukcyi, Czesi wnet i słusznie zażądają, by w konsekwencyi owych rozporządzeń językowych i dawnego stanowiska jako minister oświaty, koncedował im wewnętrzny język służbowy i drugą czeską wszechnicę.

Przewidzieć więc można nowe rokowania z Niemcami, nowe rozczarowania, a w rezultacie według stanowiska rządu, obstrukcyę z tej, lub z tamtej strony Izby, innemi słowy powtórzenie historyi rządów dra Koerbera. Trwałość rządów jego następcy zależy więc przedewszystkiem od tego, czy baron Gautsch w końcu zdecyduje się na krok, przed którym cofnął się dr. Koerber. Dopiero kiedy rząd przez śmiały czyn parlament uzdrowi i da większości możność objawienia swej woli w drodze prawodawczej, wolno mu będzie pozostać zupełnie neutralnym tej woli wykonawcą.

Koło polskie wobec nowego prezydenta gabinetu zachowa oczywiście taką samą neutralność, jak wobec dawnego. To, co hr. Dzieduszycki, żegnając przed świętami Koło, powiedział o jego stosunku do dra Koerbera, *mutatis mutandis* odnosi się także do barona Gautscha i do każdego nieparlamentarnego rządu wogóle. Koło polskie domaga się od rządu przedewszystkiem trwałego usunięcia *liberum veto* z Izby poselskiej, pozatem zaś postępować będzie według zasady: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie".

Wypadki w Rosyi.

Szusza (na Kaukazie) 3 stycznia. W biały dzień, w samem śródmieściu położyli trupem dwaj nieznani ludzie Szerbakowa, inspektora podatkowego, pięciu strzałami rewolwerowymi. Zbrodniarze zdołali umknąć. Przypuszczają, że zbrodnię spełniono z politycznych pobudek.

Wojna rosyjsko-japońska.

Paryż 3 stycznia. Do ajencyi Havasa donoszą z Tamatave (na wschodniem wybrzeżu Madagaskaru): Eskadra admirała Rożestwieńskiego zarzuciła onegdaj kotwicę w porcie „Sainte Marie". Stan floty jest wyborny, pomimo, iż przebyła ona gwałtowną burzę koło przylądka Dobrej Nadziei. Rosyjski parowiec pocztowy „Libawa" przybył do Tamatave i zabrawszy depesze odpłynął z powrotem.

Czifu 3 stycznia. Do Biura Reutera donoszą: Rosyjskie kontrtorpedowce, które tu zawinęły, rozbroiły się, poczem japońskie antytorpedowce opuściły port.

Szangay 3 stycznia. (Biuro Reutera). Taotaj odrzucił propozycyę, by proces przeciw żołnierzowi rosyjskiemu oskarżonemu o zamordowanie Chińczyka odbył się przed tamtejszym rosyjsko-chińskim sądem. Taotaj żąda wydania mordercy i sądzenia go przez sądy chińskie. Morderca ten pochodzi z załogi rosyjskiego statku „Askold".

Haga 3 stycznia. *Vaderland* dowiaduje się, że w sobotę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministeryalnej na którem obradowano nad zarządzeniami w celu przestrzegania neutralności Holandyi w holenderskich Indyach z okazyi jazdy baltyckiej floty.

KRONIKA.

Lwów 3 stycznia.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: dra Pawła Horaina ze Lwowa do Krakowa, Wincentego Księżkiego z Mielca i Mieczysława Kaczkowskiego z Pilzna obu do Tarnowa, Aleksandra Zająca z Leżajska do Wadowic, oraz zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów Michała Rzącę w Wadowicach dla Leżajska, Władysława Jałasiewicza w Wieliczce dla Mielca, dra Stanisława Zgorzalewicza w Podgórzu dla Tarnowa, Kazimierza Mischkego w Ropczycach dla Rzeszowa, Kazimierza Munka w Żywcu dla Limanowej, Błażeja Pawlika w Kętach dla Rzeszowa, Ludwika Dickmanna w Krościenku dla Pilzna i Kazimierza Wiśniowskiego w Chrzanowie dla Rzeszowa.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Jana Tokarza z Rzeszowa do Krakowa i zamianował adjunkta sądowego dra Maryana Langa w Jordanowie zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

Zatwierdzenie ustawy. Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, pozwalającej gminie Żabno, powiatu dąbrowskiego,

na pobór opłat gminnych od gorących napojów, piwa i miodu.

Przeniesienie postu. JE. X. Arcybiskup Bilczewski, na mocy władzy otrzymanej od Stolicy św. pozwolił, ponieważ uroczystość Trzech Króli przypada b. r. w piątek, przenieść post (wstrzymanie się od potraw mięsnych) na poprzedzający czwartek (tj. z 6 na 5 b. m.).

Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ogólny ruch na szlaku Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce Kniaźdwór.

Zapis na rzecz teatru ruskiego we Lwowie. Zmarły przed kilku dniami ś. p. Teofil Szpytko, oficyał podatkowy w Kołomyi, zapisał na budowę teatru ruskiego we Lwowie cały swój majątek, składający się z 10 losów, wartości nominalnej 2.100 K. i kaucyi swej służbowej, wynoszącej 1.800 K. W testamencie powiada: „ponieważ nie mam spadkobierców, przeto nikt nie ma prawa do mojego majątku. Zapisuję go więc na rzecz teatru ruskiego we Lwowie".

O nazwę ulicy Piekarskiej. Od jednej z poważnych obywatelek naszego miasta otrzymaliśmy następujące pismo: „Dowiedziałam się z dzienników, że na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej była o tem mowa, aby ulica Piekarska zatrzymała swoją nazwę tylko do pałacu hr. Siemieńskich, a dalej aby się zwała ulicą Romanowicza. Czyż to stosowne i zgodne z pamięcią Ojca Kalinki? Ten przecież więcej niż ś. p. Romanowicz uczynił dla miasta, zbudowawszy Zakład, który mieści przeszło stu chłopców, zarówno Polaków jak i Rusinów. A i kościół postawiony kosztem Zakonu OO. Zmartwychwstańców w tej stronie miasta bardzo jest potrzebny. Dlatego zapytuję, czy nie lepiej byłoby nadać dalszej części ulicy Piekarskiej nazwę ulicy „Xięży Zmartwychwstańców". Jest już we Lwowie ulica Franciszkanów, Dominikanów i innych zakonów, więc dlaczegóż nie możnaby nadać nazwy tak sympatycznego zakonu ulicy, przy której jego kościół i zakład się mieści? Dla p. Romanowicza zaś możeby sobie Rada miejska wyszukać jedną z nowych ulic, które się ciągle otwierają. To byłoby zupełnie właściwe, żeby współczesnym wielkościom ofiarowywano współczesne otwierane ulice, a dawnym ulicom albo nie przemieniano nazwy, albo też, jeżeli ją zmieniają, to tylko dla takich wielkich i czcigodnych instytucyj, jak kościoły i zakony."

Bratobójstwo. W Olszanicy koło Liska zamordował 14 letni chłopak Józef Klimiec swego starszego brata Michała w chwili, gdy Michał spał. Powodem zbrodni była zemsta za to, że zamordowany bardzo źle obchodził się z rodzicami, bił ich i znęcał się nad nimi w okrutny sposób.

Z Filharmonii lwowskiej donoszą: Znakomity skrzypek francuski, „mistrz nad mistrzami," Henryk Marteau, którego koncert odbędzie się w piątek 6 b. m., nadesłał następujący program: 1) W. A. Mozart: Koncert G dur. 2) J. S. Bach: Adagio i Fuga G-moll 3) Corelli: La Folia. Variations serieuses. 4) a) Beethoven: Romanza G dur; b) Schubert: Concert D-dur. 5) a) Godard: Adagio pathétique; b) Wieniawski: Scherzo tarentelle. Wspaniały ten program zadowoli zapewne najwybredniejszych melomanów.

Zaproszenie do współpracownictwa. Profesor lwowskiego uniwersytetu dr. Szymon Askenazy otrzymał od prof. Stanleya Leathesa w Londynie zaproszenie do wzięcia udziału w zbiorowem opracowaniu „Historyi świata", od czasu kongresu wiedeńskiego.

Parcelacya. Czytamy w *Kuryerze lwowskim*: Majętność Biletówka i Łasanówka w powiecie grzymałowskim, obszaru 646 morg. własność Ryszarda Janickiego, nabył kontraktem z 22 sierpnia 1904 roku za sumę 400.000 koron. Kazimierz Kozicki ze Zbrazyna, a mimo zapewnień, że majątku tego parcelować nie będzie, sprzedał go w miesiąc później Izydorowi Gottesmannowi na parcelacyę.

„**Cetnerówka**", obszaru 48 morgowy na południowym wschodzie od cmentarza Łyczakowskiego, wystawiony jest na sprzedaż. Ze względu na to, że teren ten w przyszłości pożądany być może dla miasta na rozszerzenie cmentarza, postanowił magistrat zaproponować Radzie miejskiej wybór komisyi, celem traktowania o kupno Cetnerówki.

Wspólny opłatek w Stowarzyszeniu św. Stanisława Kostki (opieki nad terminatorami) odbył się w Nowy Rok we własnym lokalu przy ulicy Maryi Śnieżnej l. 9. Przeszło 180 młodych czer[illegible] zebrało się na tę piękną doroczną uroczystość pod nadzorem swoich opiekunów. Zebranie zaszczycił swoją obecnością protektor Stowarzyszenia JE. X. arcybiskup Bilczewski, który zabawił wśród młodzieży blisko godzinę. Arcypasterz w przemowie swojej do młodzieży zachęcał ich, aby w Roku Nowym wytrwali w rzetelnej pracy, w miłości wzajemnej, a nadewszystko zawsze Boga w sercu mieli, a Rok Nowy będzie dla nich pomyślnym. Aby zachęcić młodych rzemieślników do oszczędności ofiarował X. arcybiskup każdemu z nich po 1 koronie na książeczkę oszczędności, z tym warunkiem, że nie wolno z niej wyjmować, tylko dokładać. Huczne a serdeczne: „Niech żyje ksiądz arcybiskup!" było odpowiedzią młodzieży, która z czcią i uwielbieniem pożegnała swego dostojnego i łaskawego protektora.

Dżuma w Rosyi. Pod tym tytułem umieszczają wszystkie prawie dzienniki w Europie doniesienia o tem, że wybuchła dżuma w okręgach kirgizkich za Uralem. Owóż jest to błąd w tłómaczeniu rosyjskiego wyrażenia *sybirskaja jazwa*. Tem wyrażeniem Rosyanie nazywają karbunkuł, a ponieważ *jazwa* znaczy po rosyjsku dżuma, więc dziennikarze, nie znający dobrze rosyjskiego języka, tłumaczą to zwrotnie: „syberyjska dżuma" i rozumieją pod tą nazwą [illegible] w Europie, wzbudzając mniemanie, że w Rosyi wybuchła owa dżuma, zwana niegdyś „morowem powietrzem", która szerzyła się tak bardzo w średnich wiekach, a ostatni raz nawiedziła Europę w XVII stuleciu. Koczujące plemię Kirgizów mieszka w swych jurtach wspólnie ze swemi końmi i bydłem rogatem, bardzo więc często od tego bydła dostaje karbunkułu. Częsty tam wypadek tak pospolity, iż można powiedzieć, że właściwie karbunkuł nigdy nie wygasa wśród plemion kirgizkich. Czasami jednak, najczęściej w zimie, gdy chorzy [illegible] na [illegible], zaraza przybiera większe rozmiary. Tak się też stało i teraz. Epidemia wybuchła tak silnie, że w krótkim czasie umierało po 40 osób dziennie. Teraz, jak donoszą, epidemia już spadła, gdyż umiera tam na karbunkuł po 20 osób dziennie.

Oryginalna nowość. Policya petersburska widocznie już nie mogła dać sobie w inny sposób rady z nadużyciami tamecznych dorożkarzy, skoro postanowiła zaprzysięgać ich na to, że będą się ściśle trzymali taksy i przepisów policyjnych. Oryginalna ta nowość zostanie wprowadzona już w bieżącym roku. Możeby też i lwowska policya obmyśliła jakiś „oryginalny", choć może nie aż tak daleko idący sposób na naszych dorożkarzy, by ściśle trzymali się taksy i przepisów, byli mniej [illegible], mieli [illegible] dorożki i mniej litości wzbudzające konie.

Sprzedaż dziennika. Dziennik londyński *Standard* nabył tymi dniami dawny minister angielski Chamberlain od poprzedniego właściciela p. Johnstona za 300.000 funtów szt. (7.500.000 kor.). Chamberlain nabył ten dziennik dlatego, żeby w nim propagować swój program, dążący do zaprowadzenia ceł protekcyjnych w Anglii.

Z karnawału. Odbywający się od kilku lat stale bal Związku artystów polskich postanowiono zaniechać w tym roku, a to z powodu, aby nie tworzyć konkurencyi dla Koła literackiego.

Własność ziemska w Galicyi. Cały obszar własności tabularnej wynosił w r. 1902 w kraju naszym 2,916.630 hektarów. Z tego przypada na własność publiczną 505.191 ha, na właścicieli chrześcijan 2,080.848 ha, a na właścicieli żydów 304.017 ha. W czasie od r. 1890 do 1902 obszar własności chrześcijańskiej zmalał o 145 981 ha, obszar własności żydowskiej również zmalał o 36.481 ha, natomiast obszar własności publicznej powiększył się o 78.197 ha.

W Galicyi wschodniej procent własności żydowskiej jest znacznie większy, niż w zachodniej, wynosi bowiem 1/9 część całej własności tabularnej, gdy w Galicyi zachodniej tylko 1/18. Między Galicyą wschodnią i zachodnią jest jeszcze ta różnica, że we wschodniej własność publiczna wzrosła w czasie od r. 1890 – 1902 bardzo znacznie, bo o 83.175 ha, podczas gdy w zachodniej zmalała o 4.978 ha. Ogólna zaś suma własności tabularnej w Galicyi w tym czasie zmniejszyła się o 174.344 ha, mianowicie w zachodniej Galicyi o 75 526 ha, we wschodniej o 98.817 ha.

Baron Giovanelli w Galicyi. Na temat podróży po Galicyi br. Giovanellego, b. ministra rolnictwa, układały już sobie dzienniki rozmaite anegdoty. Więc naprzykład opowiadały, że kazał się fotografować razem ze stadem gęsi na łące, lub znowu, że nie umiał rozpoznać jakiegoś gatunku zboża i t. p. Teraz *Wiener Landwirtschaftliche Zeitung* zamieszcza taką humoreskę:

Podczas pewnej uczty, wydanej na cześć ministra, gdy ogólne usposobienie stało się nieco weselszem, jeden ze starszych obywateli, znany dowcipniś, pozwolił sobie na żarcik tej treści. Zbliżył się do ministra i przemówił w te słowa:

„Ekscelencyo, jutro oglądać będziemy u p. X. wzorowe gospodarstwo, jest to sławny rolnik. Ale najwyżej stoi jego trzoda chlewna, która w całej okolicy używa zasłużonego uznania. Ma on takie okazy, że je zaprzęga do małych pługów i niemi orze".

„Co też pan mówi", rzekł minister.

„Ekscelencya sam się przekonasz".

Na drugi dzień zwiedzano dobra p. X. Ekscelencya, z coraz większą niecierpliwością, czekał chwili, gdy przyjdzie kolej na świnki, wreszcie nie mógł już wstrzymać się od pytania: „Panie X., chciałbym widzieć świnie w zaprzęgu — słyszałem, że Pan robi niemi w polu".

Tableau! A najgorsze w tej historyjce to, że jest prawdziwą.

„Klucz". W Krakowie pojawił się teraz tomik poezyj p. Henryka Ochenkowskiego.

Na okładce, stanowiącej zarazem kartę tytułową, znajduje się rysunek z wgubionym weń autografowanym podpisem. Jest także: stop. kamień, po niebie ciągnie klucz żórawi; na kamieniu trzy liczby rzymskie: 1. 3. 9.; u góry jeden wyraz: Klucz; z boku arabskie znowuż trzy liczby: 1. 2. 9. Dopiero na ostatniej stronie podłużny w poprzek książeczki tytuł: „Klucz".

Pan Czesław Jankowski, który zadał sobie pracę przestudyowania tego tomiku. pisze o nim w *Kuryerze warszawskim* tak:

„Klucz"? Dlaczego właśnie taki tytuł? Dla czego trzy działy (Patrzę, Czuję Marzę) nie porządkowemi oznaczone liczbami, lecz symboliczno kabalistycznemi? Dlaczego jedna stronica książki dłuższa, a druga krótsza? Coś w tem wszystkiem jest? Ale co?

Mniejsza. Zostawmy na stronie szarady, nie upierając się, żeśmy rozwiązanie znaleźli np. na str. 141, gdzie mowa o „kluczu dzikich gęsi, dających znać głosem tajemniczym, że lecą w słońce, w ciepło..."

Poezye pisze p. Ochenkowski nie bez talentu. Przeważają refleksya i nastrój. W poezyach erotycznych wiele gorących, jaskrawych słów, a uczucia mało. Wygląda, jakby autor wciąż myślał o tem, jakby też w porównaniach, brutalności i zwrotach niezwykłych dorównać — modernistom.

Śród cyprysów posępnie strzelających w górę,
Na stoku wzgórza, w (!) łące z anemonów litej,
Walały się prastare grobowcowe płyty,
Szare, we mchy odziane, niby w owczą skórę (!).

Takich wyszukanych niezwykłości — wiele. Czuć robotę, wysiłek ornamentacyjny pisarza. Pieśni, stanowiącej najgłówniejszy pierwiastek poezyi, zwłaszcza erotycznej, nie odczuwamy. P. Ochenkowski stara się pisać pięknie i efektownie, a czasem nie zdaje sobie sprawy, że pisze pod pozorną formą wiersza, szczerą prozą.

Przyszłaś oto do mnie dziś jeszcze....
Ty, która mi natchnienie dajesz,
jak dobra pani jałmużnę żebrakom;
oni cię znają, stoją na twej drodze....
i ja z boleścią w twarzy stanąłem na drodze [twojej,
czekając jałmużny.

To przecież nie poezya ale zwykła, pospolita proza.

Kawior z żab. W ostatnim zeszycie *Okólnika rybackiego* czytamy: Dla smakoszów będzie niezawodnie niemiłą wiadomość, że w Rosyi (w Carycynie) wyrabiają i sprzedają obecnie kawior, przyrządzony z ikry żabiej. Kawior żabi tak co do wyglądu zewnętrznego, jak smaku, ma być zupełnie zbliżony do najlepszego kawioru astrachańskiego, a cena jego jest taka sama. Jak czasopisma zawodowe donoszą, przemysł kawioru żabiego kwitnie w najlepsze, a wysyłki na wszystkie strony świata są znaczne.

Ofiary. Na dzwon do ubogiego kościółka OO. Kapucynów na Zamarstynowie złożyła pani S. G. ze Lwowa 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: 43 korony.

Zmarli. W Kolbuszowej Józef Lityński, notaryusz. — W Rzeszowie, Jan Kotarbiński, sekretarz sądowy, w 54 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 15. w poł. — 10. Bar. 775. Spada. Pogoda.

Pochlebca.

— Wyobraź sobie, żonusiu... ten cymbał, ta poczwara — Julek ożenił się ze śliczną Stefką! Że też to zawsze najpiękniejsze kobiety za głupców wychodzą.

— Ach, ty pochlebco!

U fotografa.

Fotograf (przed zdjęciem do klienta). A teraz proszę zrobić minę zadowoloną.

Gość (z goryczą). Zadowoloną?... Łaskawy pan pewno nie żonaty?...

Podlotki.

— Co to znaczy: „Nie wypada".

— Kiedy kto widzi.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Betleem polskie," jasełka Łucyana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego. — We środę „Betleem polskie". — We czwartek po raz pierwszy „Siedmiu szwabów," romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera. — W piątek popołudniu po raz ostatni „Betleem polskie". Wieczorem „Siedmiu szwabów," operetka K. Millöckera. — W sobotę po raz 1szy „Róża Bernd," dramat w 3 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład Jana Kasprowicza.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 1 16 stycznia wspaniały program. Kirsten i Marieta, siła zębów. Welsing, śpiewaczka międzynarodowa. Trupa Bonte, 2 panie, 1 pan. Trupa Aurora. Siostry bella de Sezrilla, prawdziwe Hiszpanki tancerki. Seppl Werner, komik. Trupa Fidardy, gimnastycy. W „Hotelu." jednoaktówka i Bioskop Oesera.

Literatura i sztuka.

* **Koncert Sauera.** Sybirskie mrozy panujące od paru dni we Lwowie paraliżują wszelki ruch publiczności i tłumią wszystko. Handel ustał, ulice wyglądają jak gdyby to było miasto umarłych, w teatrach i na salach koncertowych pustki. Więc też niewiele publiczności ściągnęło głośne nazwisko Sauera do Filharmonii. Do tego publiczność ta była źle usposobiona z powodu panującego w sali zimna. Okazuje się bowiem, że kaloryfery Filharmonii są obliczone na zwykłą lwowską zimę, a nie na taką podbiegunową temperaturę, jaka panowała w niedzielę. Na dobitek złego zepsuły się przewody elektryczne w połowie sali. Oczywiście, że wszystko to musiało oddziaływać także na wrażliwą naturę koncertanta, więc grał gorzej niż zwykle, znacznie słabiej na początku niż ku końcowi koncertu. Najwięcej się podobało Scherzo z sonaty B-moll, nokturn i walc Chopina, Traumeswirren Schumana i walc Mephisto Liszta. Niewiele wrażenia wywarł koncertant własną swoją sonatą, lubo obrał dla niej motto niesłychanie poetyczne: „Kroczyli wśród wiosny, kąpiąc się w promieniach słońca". Publiczność zziębnięta nie mogła się dopatrzyć ani wiosny, ani promieni słońca w tym dość niezłym utworze.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów austryackiego czerwonego krzyża główna wygrana w kwocie 60 tysięcy koron padła na los S. 3213 Nr. 47.

Wiedeń 2 stycznia. Podczas ciągnienia losów kredytowych padła główna wygrana 300.000 K. na s. 2427 nr. 84, wygrana 60.000 K. na s. 2427 nr. 75, 20.000 K. na s. 2.849 nr. 61.

Podczas ciągnienia losów regulacyi Dunaju kwotę 140.000 koron wygrał numer, 112 550 a terminowa wygrana 48.000 koron na numer 134.296.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 1 stycznia.

(Z). Od lat piętnastu nie były dowozy pszenicy i mąki pszenicznej ze Stanów Zjednoczonych do Europy tak małe, jak w bieżącej kampanii. Od 1 sierpnia po dziś dzień wynoszą one niespełna 4 800.000 centnarów metrycznych, a zatem zaledwie szóstą część dowozów z Rosyi, które w tym czasie dosięgły wysokości 26 milionów centnarów metrycznych. Przytem należy uwzględnić i tę okoliczność, że nawet te nieznaczne dowozy ze Stanów Zjednoczonych umożliwione zostały jedynie dzięki temu, że młyny w Stanach Zjednoczonych mełły ocloną pszenicę kanadyjską i tę mąkę wywoziły do Europy, a rząd zwracał im cło zapłacone od pszenicy sprowadzonej z Kanady do Stanów Zjednoczonych.

Eksport własnej pszenicy ze Stanów Zjednoczonych do Europy pominąwszy szczupłość zapasów jest obecnie i z tego względu niemożliwy, iż cena pszenicy w Stanach Zjednoczonych jest stosunkowo wyższa niż w Europie. W porównaniu zaś z zeszłorocznemi notowaniami jest cena pszenicy amerykańskiej obecnie o 3½ korony na 50 kilogramach wyższa niż w roku ubiegłym. To też zdaje się, że wogóle w tym roku Europa będzie musiała obejść się bez dowozów ze Stanów Zjednoczonych. Dotychczasowy deficyt pokryty został w zupełności dowozami z Rosyi, Indyi, Argentyny i Australii, nagromadzone w Europie zapasy są mniej więcej normalne.

W stosunkach targu tutejszego zaszła w ciągu minionego tygodnia zmiana jedynie o tyle, że cena pszenicy obniżyła się o 5 halerzy na 50 kilogramach i że skutkiem znacznych dowozów kukurudzy argentyńskiej do Fiume, cena tego artykułu na rynku tamtejszym obniżyła się cokolwiek, którą to okoliczność stara się wyzyskać handel pośredniczący w Austryi, sprowadzając znaczne partye kukurudzy z Fiume.

Do portów morza Północnego dowieziono duże transporty kukurudzy północno amerykańskiej. Do Austryi jednak będą one mogły dostać się chyba aż z wiosną, gdy żegluga na rzekach będzie otwarta, gdyż transport kolejami żelaznemi byłby za kosztowny.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·65—11·10, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·35—10·80, za słowacką (77 do 80 kilo) 10·35—10·60, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·25—10·55 za rumuńską (78 do 82 kilo) 10·20—10·65.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 8·10 do 8·25, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 8·00—8·15, austryackie (73 do 76 kilo) 8·10—8·25.

Za jęczmień morawski 8·75—9·80, z doliny Morawy 7·80—8·50, słowacki 8·00—9·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·25—7·80, północno-węgierski 8·30 - 9·35, cisański 8·00 do 8·75, jęczmień na paszę 7·10—7·50.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·20—8·35, La Plata (argentyńską) 7·95—8·10, Cinquantin 8·30—8·75.

Za owies węgierski w pośledních gatunkach płacono 7·30—7·45, średnie gatunki 7·35 do 7·60, prima 7·45—8·15, czeski 7·55—7·80.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń 3 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj barona Gautscha, bezpośrednio po jego zaprzysiężeniu, na półgodzinnej osobnej audyencyi.

O godzinie 11-ej przedpołudniem Cesarz przyjął na osobnej audyencyi dotychczasowego prezydenta ministrów dra Koerbera, a posłuchanie to trwało niemal 3 kwadranse.

Wiedeń 3 stycznia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się na kilka dni do swoich dóbr Skały.

Orsieres (w południowej Szwajcaryi) 3 grudnia. Pięciu włoskich przemytników, którzy w nocy na 31 grudnia chcieli przejść wąwóz Valsorey utraciło życie w zaspach śnieżnych podczas burzy.

Petersburg 3 stycznia. Donoszą tu z Tyflisu, że strejk się tam rozszerza. W warsztatach wschodniego towarzystwa i spółki „Nadieżda" jak również w fabryce tytoniu zawieszono robotę. W pobliżu Bibieibadu i Bałachany odbyły się zgromadzenia strejkujących. W jednem z nich wzięło udział około 3.000 robotników. Kiedy się pojawiła policya, uczestnicy gromadkami powrócili do Bałachany. Po drodze obrzucono kamieniami pociąg osobowy i po wybijano w nim okna. Pewną liczbę demonstrantów aresztowano, jednakże tylko 14 z nich przytrzymano.

Budapeszt 3 stycznia. Cesarz przybył tu wczoraj o godz 7·30 wieczór. Na dworcu powitał monarchę starszy burmistrz Markus.

Preszburg 3 stycznia. Członek izby magnatów hr. Ernest Esterhazy zmarł w 79 r. życia.

(Depesze popołudniowe)

Kraków 3 stycznia. Śledztwo w sprawie aresztowanego urzędnika pocztowego Jana Landfrieda o wykradzenie dolarów z listów amerykańskich jest już ukończone. Akta odstąpiono prokuratoryi państwa celem wygotowania aktu oskarżenia. Rozprawa odbędzie się przed przysięgłymi w kadencyi w lutym.

W tych dniach ukończone będzie śledztwo w sprawie starszego komisarza policyi Stanisława Balickiego.

Tryest 3 grudnia. Wczoraj wieczorem bora nieco ustała. Temperatura wynosi —6° do —8° C Komunikacya okrętowa przerwana. Kilka osób wskutek orkanu jest rannych, kilka innych z odmrożonemi rękami lub nogami przewieziono do szpitala.

Poznań 3 stycznia. Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Petersburga: W szeregu zapowiedzianych w manifeście carskim reform pierwszem będzie najwyższe rozporządzenie dotyczące zmian w Królestwie polskiem. Odnośny akt cesarski ukaże się z początkiem roku (st. st.) i obejmie kwestye samorządu miejskiego, reformy szkolnej, tudzież reorganizacyi gmin.

Petersburg 3 stycznia. (Rosyjska Ajencya telegraficzna.). Z powodu wydanego przez cara manifestu o reformach odbyły się dotychczas dwa posiedzenia komitetu ministrów. Na pierwszem obradowano nad manifestem w ogólności, drugie było poświęcone pierwszemu punktowi, t. j. ściślejszemu przestrzeganiu ustaw. Przedmiot obrad komitetu podawany jest przed każdem posiedzeniem do wiadomości najwyższych władz. Protokół posiedzenia przed ogłoszeniem musi być zatwierdzony przez cara. Prace komitetu będą możliwie przyśpieszone.

Kraków 3 stycznia. Wskutek mrozu w dwóch dniach ostatnich Wisła zamarzła na całej długości pod Krakowem.

Z Warszawy donoszą, że tam również Wisła zamarzła.

Warszawa 3 stycznia. Zmarł tu dr. Józef Wszebor, znany w szerokich kołach tutejszych lekarz i działacz na polu filantropijnym.

Wiedeń 3 stycznia. *Slav. Correspondenz* donosi, że prezydyum klubu czeskiego, pp. Pacak, Stransky i Kramarz byli przedpołudniem u prezydenta ministrów bar. Gautscha celem wysłuchania jego oświadczeń. Następnie posłowie ci odbyli konferencyę z ministrem Randą.

Moskwa 3 stycznia. Urzędnicy magistratu wręczyli naczelnikowi miasta ks. Golicynowi adres, w którym wyrażają mu podziękowanie i szacunek za inicyatywę powziętą w sprawie żądań urzędników, przez co dowiódł, że rozumnie zastępuje dążenia i potrzeby gminy. Ks. Golicyn odpowiedział, że uważa się tylko za wykonawcę żądań ogółu obywateli.

Berlin 3 stycznia. Do *Berliner Tageblatt*'u donoszą z Petersburga: Minister Światopełk-Mirski miał wręczyć carowi przed jego wyjazdem swoją dymisyę, z powodu, że obietnice, jakie on złożył Polakom, zostały odrzucone przez jenerał guberna tora Czertkowa.

Helsingfors 3 stycznia. W toku dyskusyi w sejmie nad przyjęciem wniosku kompromisowego co do przywrócenia porządku legalnego w Finlandyi oświadczył Danielson, że nietylko sejm, ale i ludność Finlandyi zgadza się w tem, iż system rządów lat ostatnich naruszył prawa Finlandyi i zadał jej moralne i materyalne szkody. „Zgadzamy się wszyscy co do tego — rzekł mówca, — że teraźniejsza generacya ze wszystkich sił starać się musi o usunięcie skutków tego systemu. Instynktownie doszliśmy do tego, że sądzimy, iż jest to nie tylko naszem prawem formalnem, lecz należy się nam z powodu długoletnich zasług i prac naszych przodków.

Wojna.

Czifu 3 stycznia. (Biuro Reutera). Oficerowie przybyłych tu z Portu Artura kontrtorpedowców rosyjskich opowiadają, że granat japoński ugodził w szpital rosyjski w Porcie Artura, tak, iż ranni nie mogli w nim nadal pozostać. Kilku rannych położyło się pomimo mrozu na śniegu i na gruzach pod gołem niebem, inni ranni udali się na front armii i tam, nie mając broni, wlozyli w ten sposób, że rzucali kamieniami, dopóty, dopóki nie wzięto ich do niewoli albo też dopóki śmierć nie uwolniła ich od cierpień. Na szpital nie znaleziono już innego miejsca, zabezpieczonego od pocisków japońskich. Zabrakło też amunicyi, pomimo, iż od kilku miesięcy obchodzono się z nią bardzo oszczędnie. Przed portem w Czifu krąży kilka okrętów japońskich.

Petersburg 3 stycznia. Kwestya odbudowania floty rosyjskiej środkami krajowymi jest przedmiotem obrad konferencyi, złożonej z reprezentantów rosyjskich fabryk prywatnych i państwowych. Konferencya uchwaliła upewnić się co do tego, czy odbudowanie to może być ukończone w trzech, pięciu, a najdalej dziesięciu latach.

Czifu 3 stycznia godz. ½ do 1ej po północy. (Biuro Reutera). Pancerniki „Retwizan", „Połtawa" i „Pallada" wczoraj spaliły się. Rosyanie wysadzili w powietrze „Sebastopol".

Baranowice (gub. mińska) 3 stycznia. Car przybył tu wczoraj przedpołudniem i odbył rewie wojsk, odchodzących do Azyi wschodniej.

Tokio 3 stycznia. Jenerał Nogi donosi o zdobyciu fortu Wangtai pod datą wczorajszą, że centrum i lewe skrzydło o dziewiątej rano rozpoczęły atak, korzystając przytem z wyniku poprzedniej kanonady. Wojska japońskie z impetem wtargnęły do wnętrza fortu i obsadziły go o godz. pół do 4-ej popołudniu. Tam zdobyli Japończycy cztery działa, zaś w forcie „H" trzy, a w forcie Sungsuszan siedm dział.

Londyn 3 stycznia. Poseł japoński Hajaszi w rozmowie z zastępcą Biura Reutera podniósł na wstępie dzielne trzymanie się jenerała Stossla i załogi rosyjskiej, poczem oświadczył, że wskutek kapitulacyi Portu Artura Japończycy będą mogli te wojska, które były zajęte oblężeniem, złączyć z armią mandżurską, tudzież uzyskają w Porcie Artura podstawę dla swojej floty. Co się tyczy pokoju, to o nim Japończycy mówić nie mogą. Jest to rzecz Rosyan.

Berlin 3 stycznia. *National Zeitung* donosi, że krążownik „Hanse" znalazł w zatoce Czyli, 30 mil morskich na południe od Laoteszanu, minę, którą jednak na czas zdołano usunąć.

Wiedeń 3 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 34·25—34·35. — Spirytus 50·60—51·00. Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 3 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Budapeszt 3 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 20·06—20·08, na październik 17·56—17·57; żyto na kwiecień 15·74—15·76, na październik 14·23—14·24; owies na kwiecień 14·32—14·34, na październik 12·46—12.48, kukurudza na maj 15·14—15·16. Rzepak na sierpień 22·40—22·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Lwów 3 stycznia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 600 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101·80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 104.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4 j em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.— 4 proc. z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 256.50—255·00 Sto marek 117.80 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 3.01* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 6·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 9.20*, 10. 5
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.35**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2 09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.48*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10 59, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Józef Pressen

doktor praw

opatrzony św. Sakramedtami, po długich a ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 2. stycznia 1905 r., w 48 roku życia.

W żalu pogrążona matka z Rodziną zapraszają — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 4 stycznia 1905 roku, o godzinie 3. po południu **z domu przedpogrzebowego** przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 2 stycznia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

---

†

Stanisław Nikorowicz

ur. w roku 1839 zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, **w Kałuszu** dnia 2. stycznia 1905.

Obrzęd pogrzebowy — na który w ciężkim smutku pogrążona żona, córka i rodzina zmarłego krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają — odbędzie się **w Kałuszu** dnia 4-go stycznia o godzinie 3. po południu.

Lwów, dnia 2. stycznia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Przyjaciel Dzieci

Pismo tygodniowe illustrowane z oddzielnym dodatkiem dla Małych dzieci.

Nauce i rozrywce Młodzieży poświęcone

W części literackiej zawiera: opowiadania historyczne i z podróży, powieści, wiersze, komedyjki, pogadanki naukowe, zadania różne, rebusy i t. p. Wszystko to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.

Część illustracyjna bogata bardzo starannie prowadzona.

Premium bezpłatne na r. 1904.

Dwanaście tomów powieści w oprawie czyli książka co miesiąc.

Główna Ekspedycya na Galicyę we Lwowie Pasaż Hansmana 9.

WARUNKI PRENUMERATY:

kwartalnie 4 K. 60 hal. tak we Lwowie jak i na prowincyę.

---

†

Edward Ignacy Trzemeski

właściciel zakładu art.-fotograficznego

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 2-go stycznia 1905 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 62.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 4 go stycznia 1905 roku o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Karola Ludwika l. 5 na cmentarz Łyczakowski. — Na ten smutny obrzęd zaprasza żona z córką — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

Lwów, dnia 2. stycznia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10

Kawiarnia Wiedeńska

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma**

przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń

Sokołowskiego

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16. poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą poczęwszy od złr. 200.

Poszukuje się kupna starych mebli mahoniowych, ale w dobrym stanie Zgłoszenia pod „Meble". Biuro ogłoszeń, Pasaż Hausmana 9 Lwów.

SYRIUSZ. Lwów, Trzeciego Maja 2 poleca tylko najlepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. **Kawa palona** 1/2 klg. 2 k.

Prywatne doniesienia.

Swieże ryby

morskie, rzeczne i żywe stawowe.

Łupacze, Kabljony, Łososie, Szczupaki, Flonderki, Ozorowce i Turboty.

z rzecznych:

Sandacze, Łososie i Karpie poleca po tanich cenach targowych

Handel

ST. MARKIEWICZA

Lwów, w Rynku 41 i 42.

Cenniki i przepisy gratis odwrotną pocztą.

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę zapobiega wypadaniu włosów — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zamożniejszych aptekach, drogueryach i składach parfum. **Główne składy:** we Lwowie **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

Rodzice, Nauczyciele, Wychowawcy

zanim zaczną z dziećmi naukę czytania, powinni przeczytać książkę Adama Szymańskiego **Najlepszy elementarz świata** (polski) Cena 1 korona. Nabywający w Redakcyi „Reformy Szkolnej", Kraków, ul. Zyblikiewicza 7, II p., nie ponoszą kosztów przesyłki.

Tamże ważne dla ks. katechetów książka Maryi Hornowskiej: **Nauczanie religii** w polskiej literaturze pedagogicznej, str. 88, wielki 8-ki. Cena wraz z przesyłką 2 kor

Mężczyzna młody,

dobry myśliwy, poszukuje posady pod leśniczego lub też lepszą posadę praktykanta leśnego, wymagania skromne. Zgłoszenia poste restante **W. H. Buczacz.**

Zabezpieczenie rodziny jest obowiązkiem każdego ojca.

Dlatego zwracamy uwagę wszystkich P. T. Urzędników państwowych, krajowych i prywatnych, adwokatów lekarzy, kupców, rękodzielników, w ogóle każdego, kto swoją pracą rodzinę utrzymuje, **aby ubezpieczył** sobie i rodzinie byt **na przyszłość.**

Najkorzystniej jest ubezpieczać się w

Towarzystwie „Beamten Vereinie"

największej asekuracyi w Państwie Austr. węgier. opartej **na wzajemności,** posiadającej **60 milionów** gwarancyjnego **funduszu,** ustaloną **reputacyę** — niechaj zatem nikt nie zaniedba w celu zabezpieczenia rodziny i starości zwrócić się do **Reprezentacyi „Beamten Vereinu",** Lwów, **Kopernika 7,** która udziela wszelkich informacyi.

MEDAL SREBRNY

Pracownia rusznikarska

SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI

WE LWOWIE

Pl. Bernardyński liczba 3

Skóry

przepyszną imitacyę

jako jedyne racyonalne

obicie na

meble i siedzenia powozowe

w kolorach modnych

poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

---

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież **SPECYALNIE LECZNICZE,** jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

JACOBI MONOPOL ANTI NICOTIN LA FLEUR

La Fleur Anti nicotin 250

Niesłychany skutek! Antynikotynowe cygaretowe bilsy w cygaretowych pudełkach Główne zastępstwo dla Lwowa w trafice „Specialitet" Fabryka Jacobi. Wien VIII, Pianistörstrasse.

Przy zmianie roku

poleca się

Najstarsze założone w r 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9

przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

Biuro ogłoszeń i reklamy

A. Chulawskiego

w Wiedniu VI, Getreidemarkt 13.

(Telefon 2.482).

Szybkie wynalezienie kapitalistów, posad, przeprowadzenie kupna i sprzedaży w drodze ogłoszeń, we wszystkich pismach świata. Najtańsze ceny. Pośrednictwo w handlu i przemyśle. Informacye i adresy. Zakupno wynalazków.

L. prez. 1809/04.

Lwów, 10 grudnia 1904.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera asystenta miejskiego Zakładu gazowego w X. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 2.200 kor., dodatkiem aktywalnym 480 koron i prawem do dwóch czwartoleci po 200 koron, z możnością awansu do rangi IX. po dłuższej i wydatnej służbie.

Ubiegający się o tę posadę winien wykazać się:

1 metryką chrztu, że nie przekroczyli 40 roku życia.
2 że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego.
3 Życie nieposzlakowane.
5 Ukończoną szkołę politechniczną, oraz przedłożyć świadectwa ze złożonych dwóch egzaminów rządowych z wydziału chemii technicz.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane należy wnosić do Prezydyum Magistratu w terminie po dzień 8 stycznia 1905.

Michalski.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.